Rok I. Lwów, sobota 11. lipca 1908. Nr. 83.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Na ławce na placu Dąbrowskiego, w towarzystwie paru handełesów, siedział wczoraj pan R., emerytowany urzędnik bankowy, i żywo się ze swoimi towarzyszami o coś ujadał.

— A pan co za transakcyę przeprowadza? — pytam go nieco zdziwiony tym widokiem.

Zerwał się z ławki, pokraśniał cały, ale nie z zażenowania, tylko z zadowolenia, i począł iść koło mnie.

— Dobijam interesu o pieniądze na wyjazd letni — rzekł z wyraźną dumą w głosie. — Pan pojęcia niema, na jaką energię i siłę woli człowiek się zdobywa, gdy widzi, że coś być musi, że obowiązek do tego wzywa, że... że...

— I cóżeś pan za heroicznego czynu dokonał? Sprzedałeś pan handełesom portki czy jak? To przecie na wyjazd na wieś jeszcze niewystarcza.

— To prawda, ale jak tu coś sprzedam, tam pożyczę, gdzieindziej zastawię, to się uzbiera parę guldenów. Handełesom sprzedałem różnych kawałków za 45 koron. Zdarli mnie szelmy, ale co robić. Najgorzej płacą za damską garderobę, bo się na niej nierozumieją. Obszedłem różnych znajomych i nabrałem pożyczek na drugie tyle, a potem zastawiłem na trzy miesiące moją emeryturę u jednego eskontera i w ten sposób zebrało się prawie pięćset koron. Jedziemy do Zakopanego.

— O ile ja wiem, to państwo wszyscy tacy zdrowi, że i Brzuchowice by wystarczyły.

— Wolne żarty, proszę pana. Ja na to wszystkie szafy i kufry przerzucił za starą, a nawet i za nowszą garderobą, aby teraz w Brzuchowicach siedzieć? A nim ja tę pożyczkę pozbierał? A przez zastaw emerytury wie pan co ja stracił? Ośmdziesiąt koron! Słyszy pan: ośmdziesiąt koron! Skorom się już tak naszarpał, to przynajmniej chcę coś mieć zato. E, gdyby to się udało tysiączkę zebrać, to jak w dym pojechalibyśmy do Abazyi. Ale nieszło. Ciężkie czasy. Nawet żydy narzekają. Mnie tylko myśl o tem, że należy nam się jakiś wyjazd, takich sił i wytrzymałości dodawała, żem latał, targował się, prosił, aż wydarłem te parę setek. Bo jak mus, to mus. Ja n. p. od pięciu lat szukam sobie jakiejś pisaniny, jakiegoś zajęcia, bo niepodobna wyżyć z tej drobnej emerytury, i czy pan uwierzy, że dotąd nie zdobyłem się na to, aby gdzie iść i o jakieś zajęcie prosić? Bo widzi pan, to niemusi być, a tamto musiało być. Życie jest twardą nauczycielką. Ono wyrabia charakter, ono hartuje, ono zaprawia do czynu.

Co pan redaktor mówi, że jestem dureń? Przepraszam, ale w takim razie naco mnie pan z ławki wołał?... Jakto nie? A kto się pierwszy odezwał? Ja do pana czy pan do mnie? Dureń — no proszę! I gdzie się to pan nauczył takich komplementów... Przepraszam, ale ja z panem dalej nie idę... Pan mnie nieprosił o to? Żegnam... do widzenia...

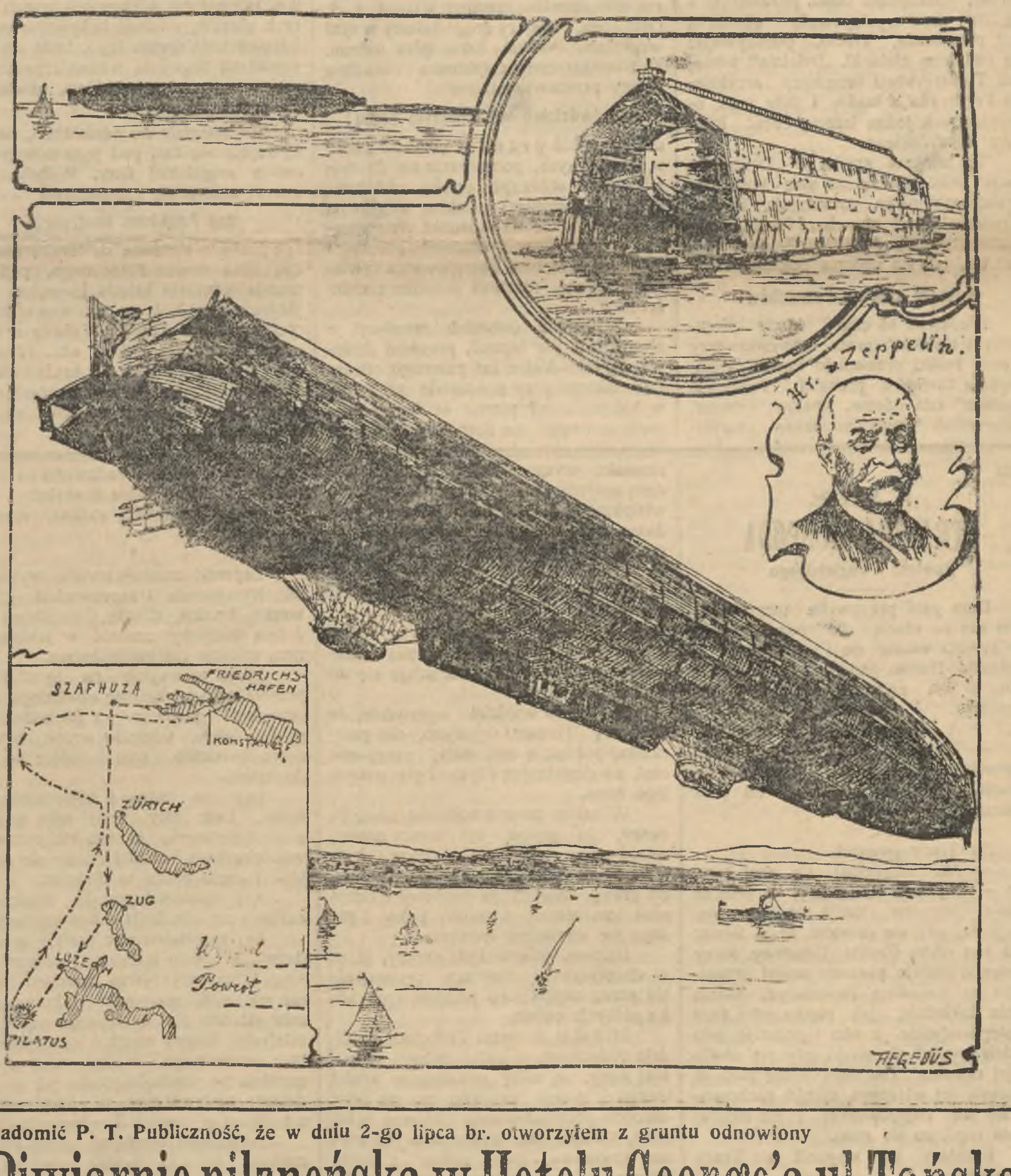
U nas i na świecie.

(Po przejściu burzy. — Program kończącej się sesyi. — Kto sprawcą „krwawej niedzieli“ w Cieszynie? — Nasze przemysłowe drogowskazy. — Czego chce Japonia. — Kilka słów o ludowcach. — Kontrpara Wilhelma.— Trylowski trzyma miecz).

Na odbytej konferencyi przewodniczących klubów z prezydentem gabinetu bar. Beckiem zażegnano mniej więcej definitywnie kotłującą się już od dłuższego czasu burzę nad parlamentem. Skłębione chmury się rozeszły, widnokrąg polityczny się rozjaśnił, sytuacya parlamentarna na razie jest pomyślną, a bar. Beck ma jeden więcej powód do tryumfowania. Jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy posiada prezydent ministrów niedorównaną zdolność lawirowania wśród nagromadzonych przeszkód, tam z trudności i z wielu niekorzystnych, częstokroć fatalnie skomplikowanych kolizyj potrafi wybrnąć obronną ręką. Tak było i tym razem

Niemcy cofnęli wnioski nagłe i

Balon hr. Zeppelina.



przez co tryb pracy parlamentarnej pójdzie jednostajnym trybem. Na konferencyi tej postanowiono, aby w tej sesyi Izby załatwić ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekruta obrony krajowej, ustawę o ulgach dla rezerwistów, ustawę melioracyjną. drugie czytanie przedłożone o podwyższeniu płac służby państwowej, kontyngent wódczany i o ile się da sprawy odnoszące się do nietykalności poselskiej i niektóre drobne rzeczy.

W miarodajnych zaś kołach parlamentarnych są tego zdania, że program powyższy jest absolutnie za obszerny, przez co nie będzie mógł być wyczerpanym, skutkiem czego

we wtorek nastąpi zamknięcie Izby.

Ohydne i barbarzyńskie gwałty niemieckie na ludności polskiej w Cieszynie podminowały ognistem oburzeniem cały ogół społeczeństwa polskiego. Po za napiętnowaniem ich przez całą prasę jako niebywałego eksperymentu wywierania zwierzęcej nienawiści na obcej, bezbronnej narodowości, cała opinia polska zajmuje obecnie wyczekujące stanowisko, co powie rząd w tej sprawie i jaki krok przedsięweźmą decydujące we Wiedniu czynniki polskie. Obecnie bardzo ciekawe do tej kwestyi komentarze podaje *Dziennik cieszyński*. W numerze środowym w artykule wstępnym wystawia to pismo pod pręgierz publiczny, jako moralnego sprawcę krwawej niedzieli w Cieszynie

„Nordmark" niemiecki jako prowokatora.

Stowarzyszenie to przed 12 laty założone przez dyr. kraj. szpitalu w Cieszynie Hinterstoissera rozpanoszyło się jak pasożyt na zdrowej latorośli, wichrząc, podkopując dołki, prowokując a nigdzie nie występowało otwarcie, lecz przeciwnie, krecio, podszywając się pod inne związki. „Dzielnie" pomagali Towarzystwu urzędnicy arcyksięcia Fryderyka z lasów i dóbr jego, obejmujących jedną trzecią część księstwa cieszyńskiego.

Ta tajemna spółka w „Deutsches Haus" schodziła się na swe konspiratorsko-rozbójnicze posiedzenia i tam obradowała nad napadami i demonstracyami przeciwko Polakom. Z „Nordmarku" też, jak się obecnie pokazało

wyszedł apel do rozruchów!

Niedawne to czasy, kiedy piorunowym błyskiem przez wszystkie trzy zabory Polski przeleciało hasło: bojkotowania towarów pruskich. Popłynęła „gorąca" fala odezw, apelów, broszur, „zagrzmiały "rozgłośne alarmy, „rozpłomienił" się ogień rakietowych frazesów, słów; „swój do swego!" „Kupujcie tylko krajowy wyrób!" „Precz z towarem berlińskim!" „Zamawiajcie za granicą a nigdy u hakatystów!" „Śmierć i potępienie zdrajcom krajowego przemysłu!"

Oto mniej więcej kwitesencya zapoczątkowania bojkotowej akcyi.

Górą przemysł krajowy, na pohybel Prusactwu!

I zdawałoby się, „że wszystko w porządku!

A tymczasem z gorzką prawdą skonstatować nam przychodzi, jakto już zaznaczyliśmy, że z małymi wyjątkami był to znowu ogromny, rozdmuchany ogień, tak zwykły, a tyle nieszczęść nam przynoszący polski ogień... słomiany!

Nie lepiej stało się w Króletwie!

Tam także akcya bojkotu towarów pruskich przez całe tygodnie a nawet miesiące sprowadzała się do artykułów i korespondencyi gazeciarskich, pisanych przez amatorów i wolontaryuszów na niwie życia gospodarczego.

Rozpanoszyła się istna epidemia „wywiadowa".

Każda gazeta czy gazetka uganiała się za „interwiewami". Decydowały płytkie względy sensacyi wydawniczej, a nie rzetelne pobudki potrzeby krajowej. Poprzez tę powódź fejletonowych wywodów, pozbawionych mniej czy więcej znajomości rzeczy, zdołała się zaledwie od czasu do czasu przedrzeć praca gruntowna, zdradzająca poważne ujęcie kwestyi i wskazująca społeczeństwu tory rzetelne.

Dopiero teraz ukazał się w *Kuryerze warszawskim* rzetelny artykuł p. J. Ostroga, podający drogowskazy w tym względzie. Powiada on między innemi, że hakatystycznym zakusom Prusactwa należy przedewszystkiem

przeciwdziałać we własnym domu!

dalej wyrobić przedsiębiorczość w nas samych, poczuwanie się do obowiązków, stworzyć opiekę nad handlem i przemysłem polskim a główną myśl skierować na stosunki wewnętrzne, rozbudowania rdzennie polskiego przemysłownictwa, zastępowania żywiołów obcych, rdzennie polskim stanem średnim.

Z powodu ostatnich rewelacyi o zbrojeniach się Japonii, przynosi dziennik paryski *Matin* list pewnego oficera francuskiego przy poselstwie w Tokio, w którym autor pisze, że Japonia nie myśli o wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż byłaby tu narażoną na nie do przezwyciężenia trudności. Japończycy myślą i marzą o czem innem.

Japonia dąży do panowania nad Azyą!

Azya dla żółtych — oto najpopularniejsze dziś hasło w Japonii. Japończycy ćwiczą kadry armii chińskiej, narzucają Chińczykom swoją kulturę, zdobywają zwolna lecz wytrwale rynki chińskie i nie zniosą, aby jakiekolwiek mocarstwo współzawodniczyło z nimi w zakresie wpływu w Chinach.

Takie mocarstwo jest tylko jedno. To Rosya. Ciąży ona z konieczności geograficznej ku Azyi, w której nie zrzeknie się łatwo swoich wpływów.

Otóż na to niemoże się zgodzić Japonia i jeżeli zagrzmią jej armaty — to przedewszystkiem w Azyi, w Chinach!

Ludowcy łamią solidarność!

Jak wiadomo, p. Soukup wniósł w parlamencie austryackim nagły wniosek w sprawie zaprowadzenia 4-przymiotnikowego głosowania dla sejmów w Styryi, Galicyi, Czechach i Śląsku. Trzy piąte posłów postanowiło głosować przeciwko nagłości wniosku socyalistów, wówczas poseł Stapiński zażądał, ażeby Koło w myśl statutu przy głosowaniu nad tym wnioskiem zwolniło ludowców od solidarności i pozwoliło im głosować za nagłością wniosku Soukupa ze względu na to, że dawniej zawsze takie zajmowali stanowisko względem wniosków o tego rodzaju reformę wyborczą i że wogóle są zwolennikami powszechnego głosowania do Sejmów.

Po krótkiej dyskusyi nad tą sprawą, uchwalono większością trzech piątych głosów, zwolnić ludowców od solidarności. Wskutek tego, będą oni głosowali za nagłością wniosku Soukoupa, podczas gdy większość Koła, oświadczy się przeciwko nagłości.

Zapamiętały we wściekłości, na odbywające się tuż, pod jego nosem manewry angielskiej floty, Wilhelm niemiecki ocknął się i postanowił

dać Anglikom kontrparę!

Jak bowiem donoszą dzienniki, niemiecka flota morza Północnego, pod komendą admirała księcia Henryka, wyjeżdża dnia 13. b. m. na ocean Atlantycki aż pod Azory. Weźmie w nich udział przerażająca ilość, aż... 17 okrętów (!) liniowych i 10 krążowników. Wilhelm, który się w takich razach umie należycie reprezentować, jakoś obecnie spudłował.

Trylowski trzyma miecz!

A więc bójcie się narody. Pan Trylowski grozi! A i o pokój prosi! W socyalistycznem piśmidle, antykwarza literackiego W. Feldmana *Krytyce*, pojawił się artykuł polemiczny, herszta ukraińskich bandytów Trylowskiego. Hajdamacki poseł pisze! Przecież to sensacya! Ale co? Prostuje ataki polskiej prasy, jak ją nazywa „szowinistycznej", skierowane pod adresem „ukraińskiego narodu" (?).

Nie taki on (t. j. p. Trylowski) straszny, jakby kto myślał! On niechce walki, on niechce wyborczych mordów, ani siczowych rozbojów... on chce... pokoju!

Klnie się więc gołębim głosem:

„Dusza moja łaknie zgody i spokoju, by me siły i energię niemałą kulturalnej pracy dla mego ludu poświęcić. Ale też i równocześnie p. Trylowski grozi. Lecz właśnie w tej pracy, widzą wrogowie *casus belli*. Więc i ja i moi druhowie do walki gotowi, a wróg nasz zanadto sobie nasze odporne i zaczepne siły lekceważy. Nasze społeczeństwo mężnieje i dożyło tej błogosławionej chwili, kiedy z jego łona rodzą się bohaterowie! (à la Siczyński! *p. red.*). Nikt i nic nas nie złamie, a wobec podłości i zaślepienia wroga, my tylko sami o sposobach dalszej walki decydować jesteśmy uprawnieni. Trzymając jednak w jednej ręce miecz ludowej obrony, drugą z chęcią wyciągniemy do zgody. Lecz nie my, upośledzeni i szczuci, zrobimy do niej pierwszy krok"!

Do tego hymnu wojenno-pokojowego hajdamackiego posła, możemy za jednem z pism identyczny zrobić komentarz: niechże sobie pan poseł nadal pozostanie w swej pozie! Ze stronnictwem posła Trylowskiego, rzeczywiście tylko walczyć a nigdy, jak w obecnej chwili, paktować nam niepodobna. — Zgody w dzisiejszych warunkach z nimi niepotrzebujemy, miecza się nie boimy, bo nie my jesteśmy wojowniczo atakującą stroną. *D.*

Hakata w Galicyi.

Deutsches Volksblatt für Galizien w nr. 23. zdjął wreszcie zupełnie maskę obłudy, jaką dotychczas dość niezgrabnie się okrywał. Opisując znane sceny w parlamencie z dyskusyi nad wnioskiem p. Ceglińskiego, atakuje stylem *Diła* i *Głosu* rząd austryacki, za jego rzekomą ustępczość wobec wpły-

---

83

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Dam pani przyzwoite utrzymanie, sam zaś na resztę dni pozostającego mi żywota usunę się i zamieszkam w Chauntry House, przybiorę oraz własne imię, to jest zwać się będę sir Feliks Chauntry.

— A cóż się stanie z moją córką?

— Postaram się, ażeby dać jej odpowiednie wyposażenie i wydać stosownie za mąż. Czy masz mi pani jeszcze co powiedzieć?

— Nie... nic...

Sir Tracy powstał.

— Ale zatrzymaj się pani jeszcze — zagadnął stanąwszy — jeszcze słowo. Niewiem, może też zadowolni to panią, gdy się dowiesz, że ja wiem, iżeś jest córką Cecyla Courtney, który niesprawiedliwie skazany został przezemnie na haniebną deportacyę. Wiem także dokładnie, jak matka jej i pani postępowałyście z nim i pojmuję, jaki będzie tryumf dla niego, gdy się dowie o jej upadku. Dla tego radzę pani w interesie jej własnym, ażebyś zachowała się jak najspokojniej i nie rozglaszała tego, co się stało.

Rzekłszy to, wyszedł sir Tracy z pokoju.

Stanowczość i energia nie opuszczały go aż do chwili, w której ujrzał się bez świadków w pokoju swoim.

Tu jednak, z własnemi tylko myślami zamknięty pochylił szronem pokrytą głowę i zapłakał nad dolą własną i życiem, które tak marnie przeszło, wyrzucał sobie nieludzkość i niesprawiedliwości czyny, których się wielokrotnie dopuścił. Widział oczyma dusze ciche i łagodne wejrzenie pierwszej żony, dobrej Heleny, którą skazał na nędzę, miłego chłopaka swego, syna, którego odepchnął i na którego życie godził.

— Na Boga! — zawołał w końcu w duszy — może jeszcze czas uratować go! Jutro skoro świt udaję się do Wolverhamptonu.

Sir Tracy wiedział wprawdzie, że Chauntry House wynajęto, nie przeczuwał jednak a tem mniej przypuszczał, że dzierżawcą tym była własna jego żona.

W takim zresztą zostawał nastroju duszy, że gotów był zaraz nawet, wśród nocy udać się w drogę, byle tylko uratować syna, przywrócić żonę do praw, których ją pozbawił i odzyskać tem samem utracony pokój i pozbyć się wyrzutów sumienia.

Dziwne, dziwne były obrazy, które w chaotycznym nieładzie przesuwały się przez umysł jego podczas tych kilku cichych godzin.

Myślał o dawnem i drogiem gnieździe rodzinnem, o cichej miłości pierwszej żony, o miłej twarzyczce synka swego; potem przyszło mu na myśl okropne prześladowanie, którem nękał żonę, stanęła mu żywo w myśli owa noc straszliwa, owe zwłoki z wody dobyte, polecenie okropne, które wydał był Markowi Dawlish, ażeby ten zamordował jedynego syna jego.

Nadewszystko jednak przerażał go obraz zabójstwa w „straszej gospodzie". Widziadła te znękały go do tego stopnia, że omdlał prawie i nie był w stanie rozebrać się; rzucił się więc w odzieniu na łóżko i zadzwonił na sługę kazawszy podać sobie koniaku.

Sługa spełniwszy rozkaz, wyszedł z pokoju.

*

Zaprosić musimy znowu czytelnika do Ryszmonda i zaprowadzić go na wązką, brudną uliczkę, do której podobną trudnoby znaleźć w jakiem innem mieście całego hrabstwa.

Mimo to wejście na tę uliczkę i przeciwległy jej kraniec oświetlone były latarniami gazowemi, a dochodząc do połowy ulicy, uderzało wzrok bladoróżowe światełko, znamionujące wchód do apteki.

Była to jedna z pośledniejszych aptek. Leki szły tutaj ręka w rękę z niechlujstwem, to też kto potrzebował lekarstwa, musiał chcąc nie chcąc brać i część brudu w dodatku.

A i powierzchowność właściciela zakładu nie obudzała także zaufania.

Był to człowieczek mały, wychudzony, z nosem kobuzim i potężną łysiną, którą przykrywał tureckim fezem nie zdejmując go nigdy. Ubranie jego całe składało się z jedynego długiego szlafroka, koloru niegdyś prawdopodobnie czerwonego, w którym wyglądał zupełnie na czarnoksiężnika, jak go widzimy malowanego w książeczkach z bajkami o czarach i czarownikach.

Jakkolwiek wyglądał wcale niepocześnie, był to jednak człowiek rozumny.

Pozory zwodzą niejednokrotnie. Otóż i tu pomimo niechlujstwa całego domu, brudnych rąk i odzienia gospodarza, oczu jego spoglądających szydersko, krzywego nosa, słowem całego oblicza zdradzającego pochodzenie żydowskie — człowiek ten posiadał znakomite wiadomości, i nader czynny i gorliwy, niejednemu już uratował życie.

Z tem wszystkiem krążyły o nim pogłoski najrozmaitsze i bardzo dlań niekorzystne.

Dzieje się to tak zazwyczaj, że o ludziach niezwykłych osobliwsze też rzeczy opowiadają; otóż i zabobonni mieszkańcy sąsiedztwa opowiadali sobie na ucho, że Ludwik Goltz, jak nazywał się ten człowiek, więcej dusz wyprawił potajemnie na tamten świat, niż utrzymał przy życiu. Głoszono także, że zajmuje się korzystnem rzemiosłem, którem Frau i Brinvilliers zjednali sobie smutną sławę — czyli mówiąc jaśniej, że zajmuje się handlem trucizny.

Ale o kim i o czemże to ludzie nie mówią raczej źle jak dobrze, to też i my zanim go poznamy bliżej, nie potępiajmy go uprzedzeni, tembardziej, że o ile nam wiadomo, policya nie miała tego człowieka zapisanego w tak zwanej czarnej księdze.

Było to tego wieczora, w którym sir Tracy oświadczył drugiej swojej małżonce, iż związek ich zerwanym został.

Właściciel apteki siedział w izdebce swojej za frontowym sklepem. Była to izdebka także osobliwsza w swoim rodzaju. Brudna wprawie jak i sklep frontowy, ale przecie urządzona ze staraniem o niejaką wygodę.

Sofa i krzesła obite były miękkimi materacami, na kominku pryskał wesoły ogień, a w pośrodku zawieszona lampa oświecała dostatecznie nietylko głowę starego aptekarza, ale i rozwieszone po ścianach obrazy.

(C. d. n.)

wów rządzącej w Galicyi szlachty (?), nazywa Galicyę „Skandalicyą“, apoteozuje zbrodnię Siczyńskiego, ruch terorystyczny garści ukraińskich radykałów nazywa ruchem wolnościowym „całego ruskiego narodu, ciemiężonego przez galicyjskich Polaków“. „Nikt w tym kraju nie jest wolnym, ani ruski robotnik, ani wieśniak, ani obywatel, ani urzędnik“. Przy tej sposobności wyszydza oczywiście znakomitą i rzeczową odpowiedź prezesa Koła dr. Głąbińskiego, daną napastnikom ukraińskim. Następnie wścieka się na ideę słowiańskiego związku, nazywając go „nienaturalnym“. W innem zaś miejscu zachwyca się prusofilską mową pana Stranskyego, płacze nad „dzielnymi Niemcami, walczącymi wśród najcięższych trudności w Galicyi o swój byt narodowy“, przyczem ostrzega naród niemiecki i rząd austryacki przed przepaścią, do której ich spycha niebezpieczeństwo nawały słowiańskiej.

Mimo tej oczywistej, wyraźnej prowokacyi i podżegającego tonu z bezczelnym spokojem ogłasza *Volksblatt* w następnym artykule z miną niewiniątka, że „on służy jedynie jako duchowy łącznik Niemców galicyjskich, jako narodowy i gospodarczy doradca i wychowawca (?). Nawołując zaś do ekonomicznego podniesienia się stwierdza, że „oni, dawniejsi mistrze, zostali przez Polaków i Rusinów w rozwoju gospodarczym prześcignięci“. Dziwne wyznanie wobec olbrzymich funduszów, jakich dla tutejszych Niemców nie szczędzi *Schul- i Gustav-Adolf-Verein*, nie mówiąc już o subsydyach pruskich, którymi się cieszą po równi z ukraińcami i socyalistami.

Volksblat otworzyć musi oczy najnaiwniejszym, którzy jeszcze nie chcą w to uwierzyć, że zgodny ton pism „bundu“, ukraińskich i socyalistycznych nie jest dziełem prostego przypadku, lecz zorganizowanego pruskiego systemu. Prasa polska bardzo słusznie zwraca wciąż na to uwagę austryackiemu rządowi, który wydaje się być ślepym na to nowe niebezpieczeństwo.

Opisując z entuzyazmem „niemiecki“ charakter pochodu jubileuszowego — cieszy się, że Czesi „którzy główną rolę w Słowiańszczyźnie odgrywają“ (pogratulować można znajomości historyi) nie brali udziału w pochodzie, — a o Polakach mówi z ironią, że polscy chłopi dlatego tak licznie przybyli do Wiednia, bo się dowiedzieli, że dostaną darmo bilet jazdy i 3 korony dziennie strawnego, co się oczywiście przyczyniło *ad majorem Poloniae gloriam*.“ (Może to i zasłużone kpiny z kosztownej chełpliwości żadnego poklasku patryotyzmu polskiego).

Na zakończenie szeregu artykułów pełnych inwektyw. i denuncyacyi na Polaków, przytacza *Volksblatt* charakterystyczne zdanie: „Pycha poprzedza upadek.“

To zdanie nie może nigdzie chyba znaleźć odpowiedniejszego zastósowania, jak właśnie u Niemców.

Agitacyi niemieckiej nie można u nas lekceważyć zwłaszcza, że napływowi pruscy hakatyści znajdują domorosłych naganiaczy. Tak n. p. koło Sącza naczelnik stacyi w Bobowej, właściciele dóbr i lasów, sprzedający majątki w ręce Niemców lub zniemczonych żydów.

W domenach i lasach pod zarządem państwa trudno Polakowi otrzymać posadę — ale zato panoszą się tam Niemcy, którzy, jak n. p. w Jaremczu nie umieją słowa po polsku i t. d.

(*p*).

Z kraju.

Jaremcze, 8. lipca 1908.

W czytelni Klubu Jaremczańskiego zdażył się dziś nader przykry wypadek, którego ofiarą padł 72-letni staruszek radca sądowy p. Walter, zabawiający się w gronie kilku znajomych grą w karty.

Nieszczęście przyniosło niejakiego p. Łuckiego z psem bez kagańca (tzn. pies był bez kagańca). Ulubiony „piesek“ p. Łuckiego, to olbrzymi potwór, podobny do niedźwiedzia i jak niedźwiedź przez swego pana tresowany, w ten sposób, że naprzykład na znak dany zrzuca kapelusze z głowy przechodniów i tym podobnie. Mimo, że właściciel psa twierdzi zawsze, iż jego pieski są bardzo łagodne i dlatego nie stosuje do nich przymusu kagańcowego, będąc wyższym ponad wszelkie przepisy — zdarzyło się już kilkakrotnie, iż z powodu zbytniej „tresury“ zabito temu panu kilka podobnych piesków.

Otóż łagodny pies pana Łuckiego, któremu się widocznie niewinna gra w karty nie podobała, a może czuł żal skryty z powodu minionych wyborów gminnych w Dorze (pies, nie p. Ł. *przyp. zecera*) dość, że korzystając z tresury i braku kagańca, bez żadnej widocznej przyczyny, skoczył na Bogu ducha winnego staruszka, ciężko go kalecząc przez odgryzienie dolnej wargi.

Oburzającem jest, że gdy wszyscy rzucili się na ratunek p. Walterowi, jeden tylko p. Łucki nie stracił ani na chwili zimnej krwi i spokoju, zapewniając wszystkich, że... pies jest bardzo łagodny. *S...b.*

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

V.

Przy katafalku usiadły dwie kumoszki, lokatorki z suteren mojej kamienicy i rozmawiają po cichu:

— Taki grubas był, taki pasibrzuch i patrzcie się, odwalił kitę.

— A niech go tam Bóg sądzi. Dał mi się we znaki dość. Raz mu czynszu niemogłam na pierwszego zanieść, to po pięć razy na dzień posyłał. A teraz o, dali mu kamienicę, śmiertelną, niech ma, niech mu w niej będzie ciepło, tak jak mnie, gdy mrozy nadeszły, a on okien zaopatrzyć niechciał.

— Dajcie pokój, kumo, on już nieboszczyk, a nieboszczykom się przebacza.

— Ta ja mu tam i przebaczam, bo mam miękkie serce, ale co Pan Bóg z nim zrobi, to ja niewiem. Chodźcie, co tu będziemy siedzieć. On nie z naszej klasy.

— Wiecie co? Na pierwszego nie dajmy czynszu. Powiedzmy wdowie, że on już z góry na kochanki od nas czynsze pozabierał naprzód za dwa miesiące.

— Doskonale. Chodźmy się napić piwa na to konto.

Aż mi w boku zakłuło, taki byłem zirytowany na te baby, ale cóż zrobić, skoro, ani ręką, ani nogą, ani gębą ruszyć nie można było.

Potem przyszły jakieś trzy panienki i poczęły mi się ciekawie przypatrywać.

— Dosyć był przystojny.

— Fi, przystojny? Co za przystojny. Stary pryk.

— No, to co, że stary.

— A to, że wziął i umarł.

Cicho. Idzie moja żona. Prędzej wyjść nie mogła, bo krawczyni nie dała sobie rady z krepą. Jaka ona śliczna w żałobie! Rozumie się nie krawcowa, ale moja żona. Właściwie — nie moja. Z chwilą mojej śmierci węzły ślubne rozwiązały się i już nigdy się niezwiążą. Jak żal. Ona dla mnie bardzo dobra była. Kochała mnie okrutnie. I oto nagle wszystko przepadło. Niemam już żony, niemam żony. Panowie, czy wy wiecie, co to znaczy patrzeć na żonę, którą się serdecznie kocha, a o której wiecie, że już nie wasza? To okropne, straszne, barbarzyńskie!

Za nią znowu przywlekł się subjekt. I on także w żałobie. Świat się kończy. Kto tam sklepami zarządza, że on się ino włóczy? Wszystko rozkradną, rozkrakają. Kto jego prosił o czułości dla mnie? Nie był żadnym znowu krewnym ani powinowatym. Żebym tak mógł, tobym go zaraz stąd na łeb wypędził. Silę się wyciągnąć rękę po świecę, aby nią cisnąć na draba — niestety.

Złożyli oboje pęki kwiatów na trumnie i poszli. Myślą, że mi tem przyjemność zrobili. Ja z zasady nie lubiłem wyrzucać pieniędzy na kwiaty, chyba kiedyś niekiedyś dla jakiejś miłej osóbki na reducie, lub w kabarecie. A od tego zapachu kwiatów aż mi się mdło robi. Pfuj, zaduszą mnie.

A to co? Fotograf? No, wiecie panowie, to już nawet umrzyka może z równowagi wyprowadzić. Fotografują mnie teraz, gdy mi twarz zapadła i oczy i nos się przeciągnął w nieskończoność. Ładnie będę wyglądał na tej fotografii. A ja zawsze tak dbałem o to, aby dobrze, interesująco wyglądać.

Ale oto przyszedł kowal Kurkowskiego zaćwiekować trumnę. Zimny pot mi wystąpił na czoło. Panowie nie mogę o tem opowiadać, brakuje mi sił i odwagi.

(C. d. n.).

Chciwość ukarana.

Niedawno temu na ul. Piekarskiej spotkałem pogrzeb. Nic niebyło nadzwyczajnego. Karawan dwukonny, a za nim pewna znajoma mi dama w grubej żałobie. Ale żałoba ta tylko w toalecie występowała, bo zresztą całe zachowanie się tej damy zdradzało jakieś bardzo świeckie myśli. Obracała się często do idących za nią osób i coś im opowiadała, wskazując na trumnę i bijąc prawą pięścią w otwartą dłoń lewej ręki, jakby mówiła: dobrze mu tak! dobrze mu tak!

Na drugi dzień tę żałobną damę spotkałem w cukierni, zajadającą lody i ciastka. Uznałem za stosowne zbliżyć się do niej i wyrazić moje współczucie z powodu tak bolesnego ciosu, jaki ją dotknął — choć dalibóg niewiedziałem, kogo ona dzień przedtem z taką złością pochowała.

Gdym skończył, machnęła ręką i rzekła:

— Nieżałuj pan mnie, bo i ja tego śp. złodzieja ani trochę nieżałuję. Chciał mnie skrzywdzić, ale wyrwało szelmę, nim mu się ten plan udał.

— Chciał skrzywdzić panią dobrodziejkę? To źle. To go Pan Bóg pokarał. A niby jak chciał skrzywdzić?

— To cała historya, niby smutna, a jednak klaść się można ze śmiechu. Mój siostrzeniec — pan go znał? — postanowił całą gotówkę oddać Floryance na dożywocie, aby mu tylko wysokie procenta płaciła, a jak umrze, to kapitał do niej należy. Proszę pana, taki łajdacki wymysł! Bo właściwie ja byłam jego jedyną spadkobierczynią. Co prawda, nieliczyłam bardzo na pieniądze po nim, bo ja byłam starszą od niego o 10 lat, a on zdrów chłop jak rydz, i pyski miał czerwone a takie nabite, że tylko orzechy tłuc na nich. Floryanka, widzi pan, nim wyznaczy, ile procentu takiemu klientowi może płacić od jego kapitału, przysyła pierwej dwóch lekarzy, aby go zbadali. Jest bardzo zdrów, to renta jest mniejsza, a jest chory i robi wrażenie, że niedługo kipnie, to zgodzą się na większą rentę. Więc mój siostrzeniec, ponieważ miał (z przeproszeniem pana) bycze zdrowie, przed wizytą lekarzy najadł się rycynusu i Morysona, aby go przeczyściło (z przeproszeniem pana) i aby kiepsko niby też to wyglądał. No i udało mu się, bo aż 10 procent płacić mu chcieli, ale nim do kontraktu przyszło, od tego czyszczenia nabawił się skrętu kiszek czy innego świństwa i w tydzień potem dyabeł go zabrał jak swego. Żeby pan wiedział co ja go się naprosiła, aby majątku nie marnował, w obce ręce go nie puszczał, a on nie i nie! Przed wizytą tych lekarzy to tak jadł Morysona jak kapustę, że i pół godziny spokoju niemiał. Jużem go wyklęła, bom myślała, że wszystko przepadło, a tu juchę w parę dni potem uśmierciło! Pomyśl pan ino... Przecie jest jeszcze jakaś sprawiedliwość na ziemi, nieprawda? Teraz ja siedzę sobie w cukierni, jem ciastka, mam jego pieniądze, a on co? Oj, dobrze tak złodziejowi, bardzo dobrze, za moje łzy, za moją desperacyę! Renty mu się zachciało — słyszał to kto! Ma teraz rentę. Jeszczem dla oka ludzkiego mszę żałobną za niego zamówić musiała. A ja, mówię panu, wolałabym być na dziękczynnej wotywie. Pan już ucieka? Może pan co napisze o tym batiaru... Tylko proszę nazwiska mojego w to niemięszać...

Naokoło świata.

(*Eksplozya w trąbie słonia. — Kiedy dziennik jest bez błędu. — Literacki kinematograf. — Tajemnicza dama w czerni.*)

Wielkie zainteresowanie a jeszcze większe tłumy publiczności ściąga już od dłuższego czasu słoń o mianie „Sułtan“ umieszczony w klatce w zoologicznym ogrodzie w Nowym Jorku. W ostatnim czasie stał się on ofiarą ludzkiej złośliwości. Pewnego dnia, gdy ogrodzenie ogrodu oblęgała zwarta falanga ciekawych przypatrujących się temu niezwykłemu okazowi fauny, jakiś chłopiec przedarł się przez tłum widzów i podał przez siatkę słoniowi czekoladowy piernik. Zwierzęciu uśmiechnął się słodki przysmak; pochwycił go też co prędzej, zaledwie jednak go rozmiażdżył w trąbie, nastąpiła głucha detonacya, poczem wybuchnęła z pyska słonia olbrzymia chmura dymu. Zobaczywszy to strażnicy ogrodu podbiegli czemprędzej, sądząc, że to słoń przedarł się przez ogrodzenie i ucieka; ujrzeli jednak wkrótce, że zwierzę jest na miejscu w klatce, tylko miota się po niej jak oszalałe. Z trudem dopiero dało się słonia uspokoić i wówczas dopiero spostrzeżono, że zwierzę ma całą paszczę spaloną w straszliwy sposób, kawałki mięsa powyrywane wskutek tego, że w owym czekoladowym pierniku znajdowały się wybuchowe zapałki, które spowodowały eksplozyę.

*

Rzadko który czytelnik wyobraża sobie, jaki grom pracy potrzebny jest do wydania pisma. Otóż w gazetach niemieckich znajdujemy takie wyjaśnienie: Gazeta tylko wtedy jest bezbłędną jeżeli: 1) gdy autor artykułu pisał bez błędu; 2) jeżeli autor pisał wyraźnie; 3) jeżeli „zecer“ we wszystkie przegródki odpowiednie pokładł czcionki; 4) jeżeli wyjął właściwe litery; 5) jeżeli je dobrze ustawił; 6) jeżeli korektor dobrze przeczytał korektę; 7) jeżeli zecer poprawił dobrze pierwszą korektę; 8) jeżeli korektor drugą dobrze przeczytał i poprawił; 9) jeżeli rewizyi dokonano należycie; 10) jeżeli był do tego wszystkiego należyty czas, przytem i tuzin innych jeszcze trudności pokonano szczęśliwie. Ponieważ arkusz oktawowy zawiera 50—15.000 liter, więc też każdy przyzna, że bezbłędny druk nie mało kosztuje mozołu. Czytelnik mniejby błędy krytykował, gdyby wiedział, z jakim trudem to wszystko jest połączone.

*

W Paryżu zawiązało się obecnie oryginalne towarzystwo pod wezwaniem reorganizacyi przedstawień kinematograficznych, mające na celu pchnięcie ich na wyższy stopień pod względem artystycznego wykonywania produkcyj. Do tego towarzystwa zapisało się już wielu literatów tej miary jak Rostand, Donnay, Richepin i inni prócz wielkiej ilości najmłodszych pisarzy, który z wielkim zapałem przedsiębiorą prace w kierunku zreformowania kinoteatru. W planie są wprowadzenia utworów klasycznej epoki i obecnej literatury, wygłaszanie i deklamacya najpiękniejszych dzieł współczesnego pi-

śmiennictwa, celem szerzenia ich wśród publiczności. Towarzystwo wypłaca honorarya współpracownikom swoim od metra pracy.

•

Tajemniczą wizytę tymi dniami miał w swoim domu słynny dramaturg angielski Bernard Shaw. Gdy powracał z dworca ze swoją żoną do swej posiadłości w Fairleigh na przedmieściu Londynu Norbury, ujrzał jak z jednego z okien jego mieszkania, które przedtem było całkiem szczelnie zamknięte wychylała się szczupła jakaś kobieta zasłonięta zupełnie w czerń. Gdy ujrzała powracających właścicieli, zeskoczyła czemprędzej i poczęła uciekać, lecz Shaw puścił się za nią i przytrzymał. Wówczas jakby szukając wybiegu zawołała owa kobieta: Ależ tam jest w środku w mieszkaniu mężczyzna. Shaw jednak nie puścił jej, w międzyczasie zaś żona jego sprowadziła policyę.

Pokazało się, że wewnątrz domu nikogo nie było, nie było też znać żadnych śladów rabunku ani kradzieży; pytana przez policyę, która jej nieznała zupełnie, nie chciała kobieta przyznać się do niczego, ani tem bardziej wyjawić swego nazwiska. Zaprowadzoną na inspekcyę policyjną nikt nie poznał, nikt nie wiedział, kim jest, skąd się w Paryżu znalazła, gdzie mieszkała i co robiła. W kieszeniach jej sukni znaleziono moc biżuteryi i kosztowności rozmaitych. Policya przypuszcza, że owa kobieta, która zdradza dużo inteligencyi i szyku kobiecego jest członkinią tajnej, międzynarodowej szajki rabusiów i złodziei operujących w Londynie specyalnie w dzielnicach Brixton, Norbury i Streatham.

Przez przepaść wieków.

(Ciąg dalszy.)

„O ty! — głosił papyrus — którego uczoność odkryje znaczenie tych słów, wiedz, że płyn zawarty w szmaragdzie, stanowi ostatnią tajemnicę, jaką bogowie piekieł obdarzyli ludzkość. Jeżeli masz tyle odwagi, że chcesz żyć wieki, nie podlegając żadnej zmianie i jeżeli chcesz widzieć, jak pokolenia ludzkie ukazują się i znikają, jak cienie, wmieszaj do krwi swojej jedną kroplę tego płynu, który jest łzami Izydy i krew twoja nigdy nie zastygnie od zimna starości, a jej krążenia nie wstrzyma nigdy ręka Śmierci. Jeżeli kochasz, to w żyły ukochanej wpuść drugą kroplę i będziesz żył miłością do skończenia wieków! Nieśmiertelny, bogowie piekieł pozdrawiają cię!“

Niestety, effendi, kochałem i miłość mnie zgubiła... W oczach moich Amaris była jeszcze piękniejszą i powabniejszą, aniżeli cudna jej siostra, Nefert-Anat, którą zaszczycał swą miłością sam wielki król. Czy bogowie mogli obdarzyć mnie większem szczęściem, aniżeli nieskończone dni niewiędnącej nigdy młodości przy jej boku?

Pewnego razu przechadzając się z nią pod palmami, przeczytałem jej papyrus i pokazałem szmaragd. Począłem ją kusić, jak sam byłem skuszony, a ponieważ kochała mnie, udało mi się ją namówić. Wkrótce odbyły się nasze zaślubiny, gdyż we mnie płynie krew królewska, a Panit-Achmes był prostego pochodzenia. Przytem Ramzes i Nefert byli mi życzliwi i stali po mojej stronie. Rywal mój ukrył swą nienawiść i pragnienie zemsty pod płaszczykiem pokory, lecz ogień, który trawił jego serce, nie zagasł.

W noc poślubną wpuściłem w żyły jej i sobie po kropli płynu i udaliśmy się na spoczynek marząc o tem, że dopóki nie wstrzyma biegu swego potok czasu, dopóty będziemy cieszyć się wieczną młodością i wieczną miłością.

Nazajutrz dumny swem szczęściem i tryumfem pochwaliłem się przed Panit-Achmesem tem, co uczyniłem i powiedziałem mu, że ze wszystkich synów i córek ludzkich tylko ja i Amaris będziemy wiecznie żyć i kochać i rzuciłem szmaragd z resztą łez Izydy w mętne fale Nilu. Czy Panit-Achmes wtedy już posiadał tajemnicę płynu, czy też odkrył ją później — niewiem. Roześmiał się, gdy wyrzuciłem to, zaco królowie oddaliby swe państwa i powiedział mi, że jeżeli już przyjąłem na siebie dobrowolnie klątwę bogów piekielnych, to mogę robić z płynem, co mi się podoba.

— Co się jednak tyczy Amaris, żony twojej — dodał, odwracając się odemnie — to ja ją kochałem i dlatego uwolnię ją od losu, od którego ty naprożno czekać będziesz oswobodzenia, naprożno będziesz błagał bogów.

Byłem przez cały rok szczęśliwy... Tak szczęśliwy, cudzoziemcze, jak nigdy jeszcze nie był żaden nowozaślubiony, gdyż rok ten był dla mnie pierwszym z całego szeregu lat niezliczonych, równie radosnych, równie jasnych.

Po upływie roku przyszedł do mnie Panit i oświadczył mi, że we śnie bogowie odkryli mu tajemnicę środka, niszczącego działanie łez Izydy. Szydziłem z niego pogardliwie, gdyż płyn życia przywrócił mi dawną młodość i siły w całej pełni i oświadczyłem, że gotów jestem wypić tego antidotum tyle, ile wypijam wina. Na to odpowiedział Panit, że płyn jego przeznaczony jest nie dla mnie, lecz dla Amaris, aby mogła zrzucić z siebie brzemię życia, gdy się tak bogom spodoba albo gdy jej samej zbytnio zaciąży.

— Panit-Achmesie! — odparłem zarozumiale — Amaris wtedy jeszcze śpiewać będzie pieśń młodości, gdy mumia twoja w pył się zamieni. Niech pije, jeśli chce! Ona jest dla mnie najdroższym darem bogów i nie jesteś w stanie odebrać mi jej.

Niestety, nigdy jeszcze próżna zarozumiałość nie poniosła tak ciężkiej kary. Amaris, równie pełna życia i wiary, jak ja, śmiejąc się, wypiła płyn Panit-Achmesa... Zaledwie rok przeszedł, po opadnięciu wód Nilu, dostała gorączki i umarła!... Szalałem z rozpaczy, potem dostałem także gorączki i długi czas leżałem bez przytomności. Gdy odzyskałem zdrowie, mumia Amaris spoczywała już na swojem miejscu w mieście umarłych, tam za temi wzgórzami. Umarł także Panit-Achmes i tajemnicę wziął z sobą do kraju cieniów...

(C. d. n.).

Prasa polska a kongres dziennikarski.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie wysłało do p. Singera, prezesa Związku Międzynarodowego Prasy, następujący list w sprawie nieobecności Polaków na tegorocznym kongresie dziennikarskim w Berlinie:

„Szanowny Panie Prezesie!

Imieniem Tow. D. P. we Lwowie, które w tym wypadku jest wyrazem całej polskiej prasy i całego społeczeństwa polskiego, bez względu na granice państwowe, mamy zaszczyt zawiadomić Go, że prasa polska nie wyśle swych reprezentantów na tegoroczny zjazd delegatów międzynarodowego związku do Berlina.

Brutalne postępowanie rządu pruskiego wobec braci naszych pod berłem Hohenzollernów, którego jaskrawym wyrazem był osławiony paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach i potępiona przez opinię całego świata ustawa o wywłaszczeniu, tudzież fakt, że przeważna część prasy prusko-niemieckiej z zapoznaniem najprymitywniejszych pojęć etyki, gwałty pruskiego rządu nietylko usprawiedliwia, ale nawet do spełnienia nowych zachęca, wszystko to nam uniemożliwia przyjęcie gościny w stolicy pruskiego państwa.

Wprawdzie Berlin jest także stolicą Cesarstwa Niemieckiego, w którem nie brak wielce poważnych osobistości i organów prasy, potępiających sprzeczną z prawami boskiemi i ludzkiemi pruską politykę gwałtu i przemocy. Dla osobistości tych żywimy cześć głęboką, ale nie wątpimy, że te czynniki właśnie najlepiej zrozumieją i ocenią nasze pobudki.

Zresztą, niepodobnaby nam było brać udziału w kongresie, który zawsze stał i stoi dzielnie na straży wolności prasy, a nie podnieść niesłychanego w cywilizowanym świecie pastwienia się rządu pruskiego nad prasą polską zato tylko, że broni praw narodu do życia i istnienia. Musielibyśmy więc wystąpić z wielkim aktem oskarżenia przeciw rządowi pruskiemu w obliczu reprezentantów cywilizowanego świata, który to akt — jesteśmy tego pewni — znalazłby głośny oddźwięk w sumieniach i sercach przeważnej części delegatów, znających istotę ducha pruskiego rządu — ale stanowiłby może dla kongresu moment niepożądany.

Szanując tedy zasady Związku prasy, która nie pozwala wykraczać poza granice obrad fachowych, i nie mogąc z drugiej strony wziąć udziału bez dosadnego napiętnowania rządu pruskiego i tej części prasy, która go popiera i usprawiedliwia — postanowiliśmy się usunąć od udziału w zjeździe.

Zawiadamiając o tem Sz. P. Prezesa, mamy zarazem nadzieję, opartą na znanem poczuciu lojalności Sz. Pana, że o abstynencyi naszej i jej powodach zechce uwiadomić delegatów na pierwszem posiedzeniu.

Z prawdziwą czcią i koleżeńskiem pozdrowieniem
Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.

Samopalenie aresztantki.

Widownią wstrząsającego zajścia było wczoraj wieczorem więzienie lwowskiego sądu karnego przy ul. Batorego.

Było już po godz. 9-tej. Całe więzienie pogrążone było już we śnie. Nagle z celi, w której pozostawała odsiadująca karę 8 miesięcznego aresztu 30-letnia Rozalia Schächter, rozległ się straszny krzyk i jęki, a równocześnie przez okienko kaźni uderzył niezwykły blask.

Rzucono się do kaźni. Oczom nadbiegłej służby przedstawił się straszny widok. Schächterowa, wijąc się w boleściach, płonęła jak ognisty słup. Pośpieszono z ratunkiem, stłumiono ogień, i pozdzierano płonące suknie, a równocześnie wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy i odwiozło ją następnie do szpitala powszechnego. Stwierdzono poparzenie „piątego stopnia“. Stan poparzonej beznadziejny.

Schächterowa — jak stwierdziło dochodzenie — popełniła zamach samobójczy. Zdjąwszy lampkę naftową, znajdującą się w celi, wylała na suknie całą zawartość zbiornika, a następnie podpaliła je zapomocą skręconego papieru, który zapaliła od lampki.

Dokonanie strasznego czynu ułatwiła Schächterowej ta okoliczność, że jako „androgyne“ była izolowaną od innych aresztantek i trzymano ją w osobnej celi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Amalii Panny — gr.-kat. Samsona Pr.

W sobotę rz.-kat. Pelagii M. — gr.-kat. Kyra i Joana †.

MIEJSCOWA.

Baczność przed oszustami! Z Wydziału „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania“, otrzymujemy następujące pismo: Dowiadujemy się, że młodzi ludzie, jeden średniego wzrostu, z czarną brodą, podający się za technika, drugi słuszniejszy, jako inżynier, zbierają składki po domach, jakoby na rzecz Towarzystwa uczestników powstania z 1863—64 roku, lub osoby przez Towarzystwo poleconej. Ostrzegamy P. T. Publiczność, że nikogo nie upoważniliśmy do zbierania składek we Lwowie, a nadużywających naszej firmy, prosimy o oddanie w ręce policyi.

Dziecko przejechane na śmierć. Okropny wypadek zdarzył się we środę wieczorem na ul. św. Józefata, dzielnicy gródeckiej. Na przechodzącego przez ulicę tę z matką 2-letn. Ignacego Czechowicza false Königa, najechał wóz naładowany cegłami. Dziecko przewróciło się na ziemię, a koła ciężkiego z ładunkiem wozu przejechały po niem, udusiwszy je na śmierć. Nieostrożnego woźnicę nie aresztowano, ten bowiem widząc, jakiej katastrofy stał się przyczyną, zaciął czemprędzej konie i umknął.

Ładny nauczyciel. Siczyński zachowuje się w więzieniu spokojnie. Przeważnie oddaje się lekturze, a pozatem wiele czasu poświęca korespondencyi do rodziny.

Onegdaj konferował z sekretarzem więziennym p. Majerem, którego wypytywał o zajęcie, jakie mógłby uzyskać w więzieniu. P. Majer wyraził przypuszczenie, że władze więzienne poruczą mu obowiązki korepetytora w szkole dla więźni. W razie, gdyby władze nie poruczyły mu tych obowiązków, Siczyński pracować będzie w kancelaryach więziennych.

O 200 koron. Przedwczoraj tj. we czwartek kasyer miejskiego urzędu podatkowego zauważył przy zamknięciu rachunków kasy manco 200 koron, które od jednej ze stron za mało otrzymał, albo za wiele wydał. W dniu tym panował przy kasie nadzwyczajny ścisk i uskuteczniało wpłaty przeszło 300 partyi. Może ów interesent, któremu „los tak poszczęścił“, zgłosi się do kasy i zwróci otrzymaną nadwyżkę, co będzie mu na ziemi i w niebie dobrze zapisanem.

Niedoszły samobójca. Na dziedzińcu realności przy ulicy Smerekowej l. 4, chciał wczoraj pozbawić się życia czeladnik malarski Herman L., liczący lat 32 i w tym celu spożył dużo kwasu solnego. Desperatowi udzieliło pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy i odstawiło go do szpitala w stanie niebezpiecznym.

Niespodziewany los. W tutejszym zakładzie karnym przy ul. Kaźmierzowskiej umieszczono przed ośmiu laty na dożywotnie więzienie b. nadstrażnika skarbowego Jana Zaborowskiego. Dziś zaniósł mu adw. dr. Dwernicki radosną wiadomość, że zabłysła mu nadzieja zupełnego uwolnienia z więzienia. Zaborowski, pełniąc służbę w roku 1900 przy granicznych słupach w Skałacie, zastrzelił swego przełożonego respicyenta. Motywem tego czynu były jakieś nieporozumienia służbowej natury. Zabity respicyent osierocił żonę i kilkoro dzieci. Sąd przysięgłych w Tarnopolu skazał Zaborowskiego w październiku 1900 r. na karę śmierci przez powieszenie. Trybunał przedłożył wniosek na ułaskawienie i na skutek zniesienia kary śmierci przez cesarza wymierzono Zaborowskiemu karę dożywotniego więzienia. Obecnie wskutek starań adwokata dr. Dwernickiego dopuścił wyższy sąd krajowy we Lwowie wznowienie postępowania karnego na podstawie nowowynalezionych okoliczności, a zarazem zniósł wyrok, skazujący Zaborowskiego.

Zaborowski odstawiony będzie z zakładu karnego do więzienia śledczego w Tarnopolu, gdzie przeprowadzone zostanie ponowne śledztwo, a następnie nowa rozprawa, o ile prokuratorya państwa na podstawie dostarczonych przez dr. Dwernickiego okoliczności, nie odstąpi od dalszego ścigania Zaborowskiego. Zaborowski liczył 25 lat życia w chwili skazania go na dożywotnie więzienie.

Można sobie wyobrazić, jakie uczucie ogarnęło dziś Zaborowskiego, mającego całe życie siedzieć w murach więziennych, gdy nagle otrzymał wiadomość, że za winę swoją, Bóg wie, w jakim stanie popełnioną, może otrzymać ulgę w karze, a może i nie powrócić więcej do więzienia.

Nasz reporter pisze:

Stała się rzecz okropna: puszczam Redakcyę w... gwizdawkę i jadę, jadę w góry — w świat. Spakowałem już manatki i czekam na fiakra. A manatków tych huk. Opaska na wąsy, paczka papieru listowego, paczka tutek, dwa kołnierzyki, rewolwer, lornetka, para manszetów i rozkład jazdy. Ledwie zdołałem to pomieścić w czterech walizach. Jadę. Ale sam jeszcze nie wiem gdzie. Może bardzo daleko, daleko, gdzieś nad morze Pełczyńskie, albo jeszcze dalej do Brzuchowic.

Wobec tak dalekiej podróży sporządziłem notaryalne rozporządzenie ostatniej woli. W razie, gdybym się

w jakiem „Morskiem Oku" utopił, zapisuję ruchomości składające się z nieopranej bielizny, starego parasola i paczki listów miłosnych od różnych piękności — mojej gospodyni. Długi zaś i weksle zapisuję Szan. Redakcyi, a wszystkim pannom, które mnie kochały — indeks uniwersytecki do podziału w równej części dla każdej.

A więc ze spokojnem sumieniem mogę teraz się utopić albo z jakiej góry się zabić, gdyż stosunki majątkowe całkiem uporządkowałem.

Szan. Redakcyę proszę, aby zechciała co drugi dzień posyłać mi przekazy pocztowe, bo ja tylko takie korespondencye lubię odbierać.

Memu zastępcy kładę na serce następujące paragrafy:

1) Żadną miarą nie wolno mu pobierać zaliczek, bo ja to zastrzegłem sobie.

2) Nie wolno mu prowadzić dalej korespondencyi ze sufrażystkami, z któremi ja sobie będę sam ze świeżego powietrza korespondował.

3) Przez cały czas mego urlopu powinien chodzić po sześć razy na policyę i stacyę ratunkową i zrobić dla mnie zapas, abym po powrocie miał odrazu dużo materyału.

4) Powinien nieść sztandar reporterski tak wysoko, jak ja go niosłem.

Za to wszystko może pobierać połowę mego honoraryum, a połowę mnie odsyłać.

A ja tymczasem jadę. Jadę! Para bucha, fu, fu, fu, a ja sobie w coupe III. klasy kołyszę się, siedząc na kolanach pasażerów. Mijają stacye jedna za drugą, a ja jadę i jadę aż furczy. Co za rozkosz, co za przyjemność. Jadę i jadę daleko, aż wreszcie „aus". Wysiadam.

Witajcie mi góry, lasy, sioła, krowy, konie, owce, świńki, gęsi, kury, kaczki... Witaj łono przyrody cudowne. Położę się na tem łonie jak na poduszce i będę słuchał, jak trawa rośnie i jak ptaszki śpiewają. Najem się mleka i kartofli, na poziomki pójdę w krzaki, na ryby do sadzawki, na grzyby w ciemny bór...

Ale teraz to ja jeszcze w ramiona Szan. Redakcyi na pożegnanie się rzucam i w ramiona Administracyi też. Tę ostatnią to jabym chętnie rozparcelował na pojedyncze osóbki i rzucał się w objęcia każdej z osobna. Niech Wam się tu wszystkim bosko wiedzie, niech Was natchnienie i pełnia w kasie nie opuszcza. Żyjcie szczęśliwie i myślcie o nieobecnym

reporterze.

Wiele hałasu o nic. Wczoraj wieczorem po godzinie 7-mej zaalarmowano straż pożarną wieścią, że przy ul. Leona Sapiehy, naprzeciw politechniki pali się kamienica. Natychmiast wysłano na miejsce tren straży pożarnej, który z alarmem przejechał przez miasto. Równocześnie zawiadomiono policyę, która posłała na miejsce pożaru oddział policyantów, celem utrzymania porządku. Na miejscu zdumiona straż pożarna skonstatowała, że cała kamienica zażywa słodkiego wywczasu i ani śni o pożarze.

Dopiero gospodarz kamienicy objaśnił, że kiedyś tam paliło się w kominie, ale już wygasło. Wobec takiego oświadczenia straż pożarna, policya i tłumy ciekawych urządziły odwrót.

Prognoza. Piątek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, mierne wiatry, opady, niestała pogoda; w Galicyi zachodniej: opady, miernie wiatry, zmiennie, niestała pogoda.

Kurs „dżiu-dżicu" urządziła tutejsza dyrekcya policyi dla agentów i żołnierzy policyjnych. Nauki udziela jeden z członków bawiącego we Lwowie cyrku Lipóta. Wczoraj odbyła się pierwsza lekcya z agentami. Oprócz rozmaitych sposobów ubezwładniania, uczą się policyanci również zasłaniania się przed uderzeniami, pchnięciami noża, strzałami itd.

Artysta. P. K. Malinowska, żona podurzędnika kolejowego, zamieszkała przy ul. Długosza pod l. 15, wszedłszy wczoraj do swego mieszkania, zastała tam jakiegoś obcego człowieka. Przestraszona niespodzianą wizytą, zapytała gościa, co robi w jej mieszkaniu. Nieznajomy odpowiedział, że jest malarzem i szuka kolegów, którzy pracują w tej kamienicy, poczem szybko wybiegł na ulicę. Tu przytrzymał go ajent policyjny. Przy rewizyi znaleziono przy „malarzu" zegarek, który skradł pani Kalinowskiej. Malarzem tym jest Wasyl Przystajko. Drogą artystyczną kradnie od niedawna, bo przedtem był znanym policyi złodziejem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu Władysława Rzoncę w Krakowie, radcą sądu kraj. w Tarnowie.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Henryka Brücknera w Krakowie nadkontrolorem tamże.

Hajdamaka przed sądem. Wczoraj popołudniu przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Lekczyński, odbyła się rozprawa przeciw Danielowi Stećkowowi, czeladnikowi cukierniczemu, o zbrodnię gwałtu publicznego.

Oskarżał zastępca prokuratora dr. Socha, bronił dr. Leser. Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu, że groził swoim kolegom zawodowym Hipolitowi Łukasiewiczowi i Bolesławowi Borowskiemu, ponieważ oni byli świadkami dowodowymi przeciw czeladnikowi cukierniczemu Mieczysławowi Dziukiewiczowi, którego aresztowano za pochwalanie morderstwa, dokonanego przez Siczyńskiego, oraz za obrazę religii i majestatu. Dziukiewicza skazano na kilka miesięcy więzienia. Stećków był przyjacielem Dziukiewicza, którego aresztowano głównie wskutek zeznań Łukasiewicza i Borowskiego. Wiedział o tem, jak twierdzi prokuratorya — Stećków, a spotkawszy się z Łukasiewiczem w restauracyi Skulskiego oświadczył mu znacząco: „Kulka tego nie minie, kto denuncyował Dziukiewicza". Później na kurytarzy sądowym spotkał Stećków pod biurem radcy Bersona drugiego świadka Borowskiego i zrobił taki ruch, jak gdyby się chciał rzucić na niego. Tylko nagłe cofnięcie się w tył Borowskiego i obecność trzech dozorców na korytarzu powstrzymała Stećkowa od zamierzonego napadu.

Podsądny przeczył twierdzeniom prokuratoryi, a wezwani do rozprawy p. Łukasiewicz i Borowski zeznali w taki sposób, że trybunał na podstawie tych zeznań uwolnił Stećkowa od winy i kary.

Z Banku austryacko-węgierskiego. Zastępca naczelnika lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego p. Antoni Szczurowski został zamianowany naczelnikiem filii w Rzeszowie w miejsce p. Jana Scheittra, który powołany został do Wiednia. Zastępcą filii lwowskiej w miejsce p. Szczurowskiego zamianowany został kontrolor tut. filii p. Paweł Ciompa.

Po rozprawie Wasińskiego. Zaraz po ogłoszeniu wyroku na członków szajki Wasińskiego, jedynie Schwetlich przyjął karę bez namysłu. Co do innych wnieśli obrońcy zażalenie nieważności, odwołanie lub zażądali trzech dni do namysłu. Wczoraj upłynął termin trzydniowy i zmieniła się sytuacya. Niektóre zażalenia cofnięto, a pozostano tylko przy odwołaniu się co do wymiaru kary. Michalski i Gottwald przyjęli wyrok, co do Wasińskiej cofnął dr. Hlavaty zażalenie, a wniósł odwołanie co do wysokiego wymiaru kary. Odwołanie co do wymiaru kary Wasińskiego wniósł jego obrońca dr. Bromberg. Knobloch przyjął karę dwumiesięcznego więzienia, prosił tylko o zwłokę w odsiadywaniu kary. Tymczasem wypuszczono go na wolną stopę za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Gottwald siedzi już w więzieniu 9 miesięcy od wyroku uwalniającego go od odpowiedzialności za niefortunną wyprawę w Stanisławowie w towarzystwie Wasińskiego, Kosa i Litwina. Zatrzymano go na skutek zażalenia nieważności zast. prokuratora p. Lubienieckiego, co do wyroku uwalniającego. Dowiadujemy, się, że miesiące te mają być Gottwaldowi wliczone do kary obecnie mu wymierzonej, wobec czego opuściłby więzienie za trzy miesiące.

Dla nieszczęśliwego urzędnika złożył p. S. Obtułowicz 1 kor.

Korespondencye Redakcyi.

Szkrabowi w J. Dziękujemy i prosimy o więcej. Na przyszłość pożądany autentyczny podpis, bo anonimowe korespondencye idą do... kosza.

Z KRAJU.

Z Chorostkowa nam piszą: Ciosy bijące w polskie uczucia narodowe, jak wszędzie w kraju, tak i na naszej kresowej placówce rozbudziły do życia tych, co do niedawna jeszcze byli na wszystko zimnymi, obojętnymi. W listopadzie ub. roku, za inicyatywą gorącego patryoty p. Wysockiego, tutejszego nauczyciela, powstało u nas gniazdo Sokole. Lecz założono je nie na to, aby siać nienawiść bratnią i jątrzyć jeszcze bardziej i tak już nieznośne stosunki między ludem polskim i ruskim, — jak to czynią tutejsze „Sicze" pod komendą ukraińców w guście p. K. z Kopeczyniec i innych. Sokół ma skupić Polaków do wspólnej pracy narodowej i wedle sił swoich pracować nad wyrównaniem przepaści, jaką między obydwoma narodami coraz bardziej pogłębia dzicz hajdamacka, zwana „inteligencyą" ukraińską.

Do dzieła uczciwego wszystko, co żyje i czuje po polsku, przykłada się serdecznie.

Sokół się rozwija. Stworzono kółko amatorskie. Odbyło się już kilka obchodów narodowych. A po kilku zaledwie miesiącach istnienia, przystąpiono już do budowy własnego domu, który ma się stać „domem polskim". Zawdzięczyć to przedewszystkiem należy hr. Siemieńskiemu, właścicielowi Chorostkowa, który wszędzie i wszystkim świeci przykładem, jak dla polskiej idei pracować należy.

Dość wspomnieć, że na budowę dużego domu ofiarował grunt na pryncypalnem miejscu, kamień, cegłę i bezprocentową pożyczkę 15.000 kor. Jest nadzieja, że okoliczni obywatele pospieszą z hojnymi datkami pieniężnymi, ażeby niezasobnemu jeszcze Sokołowi ulżyć w spłaceniu tej pożyczki, i oddać dom polski polskiemu ludowi ku pożytkowi bez ciężarów.

Dnia 7. bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Wyspiańskiego, a wkrótce ma się odbyć wiec narodowy. P. Wysocki stara się również o założenie czytelni T. S. L. *Vivat sequens!* (*p.*)

„Oil City" znów płonie! Wczorajszej nocy — jak donoszą z Borysławia — wybuchy w szybie Oil City ponownie się zwiększyły i pożar szaleje groźniej. Gorąco panuje takie, iż na stokilkadziesiąt kroków niepodobna wytrzymać.

Ziemię sypią już nie tak blizko, jak przedtem i to pod osłoną gęstego deszczu wody z sikawek. Jeżeli nie zajdzie znów coś nadzwyczajnego, to pożar ugaszą do 10 dni, jakkolwiek akcya ratunkowa z powodu silniejszych wybuchów jest znów wysoce utrudniona.

Egzotyczny spadek. Ubiegłej wiosny zmarł w Japonii Jan Zieleński, włościanin z gub. łomżyńskiej i pozostawił znaczną sumę pieniędzy w Banku i w zakładzie handlowym w Chinach. Ponieważ Zieleński testamentu nie pozostawił, żony ani dzieci nie miał, obecnie krewni jego proszeni są o zgłoszenie się do adwokata dra Hourwicza w Nowym Jorku, adresując: S. A. Hourwich, 302 Broodway New-York, w celu odebrania spadku.

Sensacyjne aresztowanie ruskich gimnazyalistów. W nocy z 3-go na 4-go b. m. gromada uczniów gimnazyalnych ruskiego gimnazyum w Kocmaniu napadła na mieszkanie dyrektora Szpojnarowskiego, powybijała wszystkie szyby i zasypała mieszkanie gradem kamieni, tak, że wiele sprzętów zostało uszkodzonych, a jedną z osób znajdujących się w mieszkaniu zraniono. Czynu tego dokonali uczniowie, którzy spodziewali się złych not. Konferencya nauczycielska zasystowała wobec tego wydawanie świadectw. Lecz w tym jeszcze dniu zgłosiło się do dyrektora dwóch uczniów, którzy wydali nazwiska sprawców napadu. Na podstawie ich zeznań aresztowano pięciu uczniów i odprowadzono ich do aresztu gminnego, skąd jeden z nich zdołał umknąć.

Żandarmerya przeprowadziła rewizyę w mieszkaniach aresztowanych uczni, podczas której znaleziono w ich kuferkach rewolucyjne ruskie pisma i broszury, a także kije i pałki, na których były jeszcze ślady szkła z potłuczonych u dyrektora szyb. Przekonano się, że między uczniami istniała rozbójniczo hajdamacko-rewolucyjna organizacya, do której należeli uczniowie, Rusini pochodzący z Galicyi. Komendant szajki, który uciekł z aresztu, pochodzi z Galicyi, gdzie został skazany na kilkotygodniowy areszt za pochwalanie czynu Siczyńskiego. Przeciw wyrokowi temu wniósł rekurs i uczęszczał do gimnazyum w Kocmaniu.

Aresztowani uczniowie liczą od 20—23 lat. Odstawiono ich do więzienia sądowego. Reszcie uczniów rozdano świadectwa szkolne w poniedziałek 6-go bm.

Cud na Jasnej Górze. „Goniec Częstochowski" podaje następującą wiadomość. „Dnia 1. b. m. do klasztoru na Jasną Górę przybyła kompania z gubernii łomżyńskiej pod przewodnictwem księdza proboszcza Józefa Gustajtisa.

W kompanii tej między innemi znajdowała się Maryanna Kostro, żona gospodarza ze wsi Skłody Borowe, par. Piekuty, pow. mazowieckiego, gub. łomżyńskiej, z córką swą 5-letnią Józefą, od półtora roku niewidomą. Gdy Kostro znajdowała się w kaplicy Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze, nagle dziecko odzyskało wzrok. Szalona radość opanowała dzieckiem i matką. Zgromadzeni wokoło widząc cudowne uzdrowienie dziecka, rzucili się do niego, ażeby mu się przypatrzeć, ująć w ramiona, ucałować. Poczem lud, obecny w świątyni, padł na kolana i zaintonował pieśń dziękczynną do Matki Niebios za tę łaskę cudowną, a świadkowie udali się do o. generała, ażeby mu rzecz całą opowiedzieć i stwierdzić fakt pod przysięgą oraz podpisami. Podpisy te na akcie protokolarnym, spisanym wobec o. E. Reimana, przeora generalnego OO. Paulinów i o. Romualda Dziemiadowicza, brzmią, jak następuje: ks. Józef Gustajtis, proboszcz parafii Piekuty, ks. Dąbrowski, proboszcz par. Koluszki, Adam Wolf, felczer, Aleksander Skorzyński, organista, Aleksander Gąsowski i Lucya Piekutowska. Wszyscy oni ręczą za autentyczność zdarzenia, znali kalectwo dziewczynki i widzieli jej uzdrowienie".

Straż Polska w Krakowie. Zarząd główny wybrał osobną komisyę, która wyłącznie się zajmuje opieką nad młodzieżą przybywającą do Krakowa ze stron dalszych na czas wakacyjny. Wysyłają ją dobrzy obywatele, pojmujący, że dla tej młodzieży, zmuszonej nieraz uczyć się w języku obcym, nie mającej sposobności poznać się z dziejami i literaturą ojczystą, powietrze Krakowa ma własność leczniczą. Pobyt jej w starej stolicy, w mieście pamiątek narodowych, działa orzeźwiająco na ducha, na odporność. Młodzież ta przybywa z różnych stron, bo wszędzie znajdzie się ktoś, co udzieli jej pomocy pieniężnej. Ale często ta pomoc jest niewystarczającą, a przytem idzie o opiekę, o ułatwienie pobytu, o to, aby paro- albo kilkotygodniowy pobyt wyzyskać jaknajlepiej, aby młodzież ta widziała co godne widzenia, słyszała co godne słyszenia, aby powróciła do dalekich stron rodzinnych lub na obczyznę z umysłem wzbogaconym, z sercem podniesionem. „Straż Polska" chętnie podjęła się tego zadania, wymagającego ofiarności, czasu i pieniędzy. Praca to cicha, nie na popis, nie dla reklamy jednostek — odbywa się też bez mówek, przyjęć, bez ogłaszania w dziennikach imion „zasłużonych pracowników".

ZE ŚWIATA.

Balon hr. Zeppelina. Telegramy doniosły niedawno o nadzwyczajnym sukcesie, jaki odniósł wybudowany we Friedrichshofen nad jeziorem bodeńskiem balon hr. Zeppelina. Daje się on znakomicie sterować i bez zarzutu odbył drogę, jaką mu z góry zakreślono. Mianowicie o 9 rano wypłynął on z Friedrichshofen udając się do Szafhuzy, stąd do Lug, Lucerny i Pilotus, z powrotem manewrował dłuższy czas nad Zurychem (co przez zapomnienie na mapce niezostało uwidocznionem) i zataczając wielki łuk o oznaczonej godzinie 8 wieczór wrócił na miejsce wzlotu, witany okrzykami i salwami z moździerzy.

Podróż ta hr. Zeppelina jest najbardziej precyzyjną ze wszystkich podróży, jakie dotąd z balonami do ste-

rowania przedsiębrano, co przyznaje zresztą jednozgodna opinia fachowców. Kwestya żeglugi powietrznej, jeźli niezupełnie, to w wielkiej mierze zbliżyła się znów do rozwiązania. To pewne, że jakie 20 lat balony do sterowania będą również pospolitym środkiem lokomocyi, jak dziś są nim samochody.

RADA MIEJSKA.

Rada miejska trwała wczoraj do północy przy dobrym komplecie radnych. Ale bo też omawiano — kwestyę teatralną, tę krynicę życia i wytrzymałości naszych radnych.

Po udzieleniu urlopu dwunastu radnym, dr. Adam zwraca uwagę na nieznośne stosunki w lwowskich szkołach ludowych, a głównie na brak sal, którego wynikiem są takie potem horrenda, że w jednej sali odbywa się o różnym czasie nauka dwóch różnych klas. Wobec tego prezydyum na jutro popołudniu zwołało konferencyę, celem zastanowienia się, w jakiby sposób tej ciasnocie miejsca już podczas bieżących feryi zaradzić.

R. Czarnecki opowiedział smutną historyę o dziecku chorem na szkarlatynę, którego niechciano przyjąć w żadnem szpitalu, i dziecko zmarło w barakach na Janowskiem bez opieki lekarskiej.

Dr. Mahl historyę tę sprostował o tyle, że dziecko przyniesiono do baraków w stanie umierającym, a zajął się niem dr. Szczurkowski.

Prez. Ciuchciński znów zastrzegł się przeciw wnioskowaniu z tej sprawy, że szkarlatyna panuje we Lwowie epidemicznie, a także na odnośną interpelacyę przyrzekł wyasfaltować plac Teodora i Unii Brzeskiej, jak tylko będą na to pieniądze.

Dr. Rucker żalił się na niesłychanie brutalne postępowanie łowiącej psy czeladzi rakarskiej. Pewnej pani, siedzącej z pieskiem na kolanach na ławeczce na plantacyach przed komendą korpuśną na placu Bernardyńskim, rakarze wyrwali z rąk przemocą psa opatrzonego w kaganiec, a samą panię poturbowali i poszarpali na niej suknię.

Prezydent Ciuchciński przyrzeka, że zbada tę sprawę i wyda rakarzowi odpowiednie polecenie.

(Jakie „polecenie“ chce prezydent Ciuchciński wydawać? Czy taki terminator rakarski ma respekt przed poleceniami? Za kark draba i kryminałem mu zagrozić — on innego „polecenia“ nie zrozumie).

R. dr. Stesłowicz przedstawił następnie propozycye komisyi matki co do składu kilkudziesięciu komisyj. Propozycye te przyjęto bez dyskusyi wszystkie, z wyjątkiem trzech, które ze względu na osobisty charakter dyskusyi, jaka przy tej sposobności musiała być przeprowadzoną, odłożono do posiedzenia tajnego.

A teraz przyszła na tapet sprawa teatralna.

Dr. Aszkenazy imieniem komisyi teatralnej przedstawił szczegółowo szereg drobnych zmian, jakie komisya teatralna w kontrakcie poczyniła i na jakie zgodził się dyr. Heller. Co do rozwiązania kwestyi artystycznej, komisya żądała, by Radzie miejskiej przysługiwało prawo wydelegowania kogoś, któryby miał wpływ na prowadzenie teatru pod względem artystycznym. Dyr. p. Heller odparł na to, że na tego rodzaju kuratelę zgodzić się nie może, gdyż na nią nie zasłużył, zresztą dyrekcya administracyjna teatru stoi w ścisłym związku z kierownictwem artystycznem pod względem finansowym i nie może odpowiadać materyalnie za cudze zarządzenia.

Co do instytucyi doradcy artystycznego, rozgraniczenie kompetencyi jest bardzo trudne. Może to doprowadzić do dezorganizacyi teatru. Tkwiłby w tem zarodek ciągłej wojny. Musiałby przecież ktoś mieć zdanie decydujące. Oświadczył dalej dyr. Heller, że zrobi wszystko, czego tylko komisya teatralna odeń zażąda, a to bez względu na koszt, ale co do kierownika artystycznego, to na to tylko może się zgodzić, że go sam sobie do pomocy zaangażuje i sam go będzie opłacać.

Ostatecznie stanęło na tem, że, gdyby komisya teatralna uznała, iż nasz teatr nie stoi na właściwym poziomie, na koszt dyr. Hellera ustanowiony zostanie doradca artystyczny, który podlegać będzie wyłącznie tylko komisyi teatralnej. Co do prośby dyr. Hellera o przedłużenie kontraktu na dalsze 3 lata, tj. razem jeszcze na 7 lat, postanowiono odroczyć decyzyę w tej sprawie jako nie naglej, na później.

Referent zakończył obszerne swe przemówienie apelem do Rady, by wnioski komisyi teatralnej zechciała uchwalić bez zmiany, gdyż jakakolwiek zmiana choćby drobna, spowoduje utrzymanie w permanencyi teatralnego przesilenia.

R. dr. Dwernicki w bardzo długiem przemówieniu zaznacza, że o ile dyr. Heller umie prowadzić operę i operetkę, o tyle źle wystawia dramat i komedyę, a szczególnie sztuki klasyczne. Koniecznym jest inny kierownik dramatu i komedyi. Niema też w naszym teatrze stałego, dobrego reżysera, ci bowiem artyści, którzy od czasu do czasu reżyserują, nie dorośli do swojego zadania. Teatr krakowski stoi o wiele wyżej. Doradca artystyczny jest niewystarczający. Żądać należy, by dyr. Heller wprowadził zaraz z początkiem sezonu stałego reżysera-dramaturga, który aprobowany byłby przez komisyę teatralną. Należy ten punkt poprawić w kontrakcie.

R. dr. Olszewski podnosi, że prawo decydowania o naszym teatrze ma nietylko Rada miejska, ale także społeczeństwo i kraj. Pożądaną więc jest dyskusya wyjaśniająca w prasie. Nie należy się więc spieszyć. Mowca wnosi, by na razie dyskusyę teatralną przerwać, projekt kontraktu z dyr. Hellerem powielić i rozdać wszystkim radnym w celu przestudyowania go.

R. dr. Roszkowski, zwracając się do lewej strony Izby, zapytuje z wyrzutem, dlaczego ta część Rady, która dziś posiada kilka głosów większości, narzekała dawniej na dzisiejszą mniejszość, że różne sprawy przychodziły na Radę jako nagłości, a teraz zmusza się Radę do załatwiania „na kolanie“ spraw ważnych, które śmiało mogłyby być odłożone. Raptowne najzupełniej niespodziewane wypowiedzenie kontraktu dyrekcyi teatru, było bardzo a bardzo przykrą i gwałtowną niespodzianką. Mowca zgadza się ze zdaniem dr. Dwernickiego o dramacie, sądzi jednak, że niedomaganiom w tym kierunku zapobiegłoby ustanowienie stałego reżysera.

Zabierało jeszcze głos kilku mowców, poczem po końcowem przemówieniu referenta prezydent poddał sprzeczne ze sobą wnioski komisyi i r. Olszewskiego pod głosowanie. Odraczający wniosek r. Olszewskiego otrzymał większość głosów, wobec czego kwestya teatralnego kontraktu pozostała i nadal otwartą i dyskusya teatralna na najbliższem posiedzeniu Rady na nowo zakipi, strącając wszystkie inne sprawy miejskie z dziennego porządku.

Po przeprowadzeniu dyskusyi teatralnej zarządził prezydent posiedzenie tajne, na którem dokonano wyboru reszty komisyi.

Rada państwa.

Po podaniu przez prezydenta Izby do wiadomości posłów, że pp. Silberer, Prochaska, Pocher, Pergelt, Urban i Funke cofnęli wszystkie swoje wnioski nagłe, przystąpiono do obrad nad nagłością wniosku p. Daszyńskiego w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków. Sam wnioskodawca uzasadniając swój wniosek pyta, co rząd zamierza czynić, z drogami wodnemi. Czeka się już tak długi czas na zrealizowanie uchwalonej w tej sprawie ustawy, a tymczasem rząd nie przedsiębierze żadnych robót.

Rozwinięto przeciw ustawie agitacyę, a rząd korzystał z tego i nie śpieszył się z wykonaniem ustawy. Mówił, iż niema na budowę kanałów pieniędzy, a mówił to w tym samym czasie, kiedy wydano 800 milionów na armaty, na przekroczenia w budowie kolei alpejskich, na port w Tryeście i na inne rzeczy, aż w końcu doprowadził do skandalu, że koleje alpejskie nie miały nic do wożenia, a kolej Północna poprostu upadała pod ciężarem ruchu. Trzeba będzie na to dłuższej dyskusyi, aby przekonać się, czy słusznem jest, aby pewne kraje forytowano przez stwarzanie w nich wcale niekoniecznych dróg komunikacyjnych. Mowca nic nie miałby przeciw temu, ale tylko pod tym warunkiem, aby na tem nie cierpiały inne kraje. To, co się w ostatnich czasach dzieje na kolei Północnej, jest kpinami z handlu i przemysłu.

Nastąpiła z kolei polemika między p. Daszyńskim, Steinwenderem a Selingerem. Dalej mówił mówca, że jeżeli na kolei północnej zrobiono długów na 4 miliony, to można także robić długi państwowe na budowle wodne.

Poczem dyskusyę zamknięto a po mowach generalnych mówców w głosowaniu przyjęto nagłość wniosku p. Daszyńskiego 184 głosami przeciw 86. Wybrano mowców generalnych pro p. Diamanda, contra p. Schreinera. W głosowaniu wniosek o budowlach wodnych przyjęto, a uchwała w tej mierze brzmi:

„Wzywa się rząd, aby poczynił wszelkie przygotowania, żeby budowa drogi wodnej Kraków-Wiedeń została rozpoczęta w roku 1909, a mianowicie równocześnie z obu punktów końcowych projektowanej drogi wodnej koło Krakowa i Wiednia“.

TELEGRAMY.

Zamach morderczy i samobójczy.

Przemyśl. Wczoraj wieczorem około godziny 9-tej zaalarmowano z przedmieścia Bakończyce, policyę o zaszłym tam zamachu morderczym i samobójczym. Na miejsce wyjechał urzędnik policyi oraz lekarz. Niedaleko stacyi kolejowej w zbożu, znaleziono dwoje młodych ludzi ciężko rannych, dających słabe znaki życia. Kobieta, mogąca liczyć około 25 lat, miała dwie rany postrzałowe w głowę i piersi, mężczyzna, około 20-to letni, ranę w okolicy ucha. Po zaopatrzeniu odwieziono oboje do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, że kobieta nazywa się Alojza Gajbel i jest żoną dobosza 9 pp., mężczyzna zaś nazywa się Firlejów i jest ślusarzem.

Firlejów od dwu miesięcy mieszkał u Gajblów. Mieszkając pod jednym dachem, Firlejów zakochał się w Gajblowej, jednakowoż zdaje się bez wzajemności. Korzystając z nieobecności męża, który jest w Starym Samborze na manewrach, wybrał się Firlejów z Gajblową wczoraj na przechadzkę w pole i tu strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru, a następnie strzelił do siebie. Rany obojga ciężkie.

Oil City.

Borysław. Wskutek niebacznego odtrącenia masy żelaziwa, przymykającej odpływ ropy, produkcya szybu „Oil City“ podwoiła się; samosłup ognia bił na 40 metrów; kopalnia „Śląsko“ mocno zagrożona mimo energicznego ratunku, kierowanego przez pp. Longchampa i Szczepanowskiego. Władze poroblły energiczne środki ochrony, z których pruscy właściciele szybu są mocno niezadowoleni.

Wybór posła.

Mielec. W wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu nr. 23 oddano ogółem 4448 głosów. Większość absolutna 2225. Antoni Górski 2380, Rafał Landau 1119, Jezierski 487. Wybrany Górski.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że zgłoszenie ubezpieczenia urzędników prywatnych w I. instancyi politycznej nastąpić ma w przeciągu 4 tygodni, licząc od dnia 1. sierpnia.

Fałszywe stukoronówki.

Wiedeń. Pojawiły się tu fałszywe stukoronówki, bardzo nieudolnie podrabiane, tembardziej, że po obu stronach mają tekst węgierski.

Król hiszpański we Wiedniu.

Wiedeń. Król hiszpański zapowiedział na wrzesień swój i swej żony przyjazd do Wiednia. Królestwo hiszpańscy będą przez trzy dni gośćmi cesarza, a potem zamieszkają prywatnie.

Wilhelm karze Eulenburga.

Berlin. Cesarz Wilhelm odebrał swemu ekspryjacielowi order czarnego orła. (A cóż będzie z innymi orderami, których Eulenburg ma przeszło 60?)

Flota angielska.

Londyn. Admirał lord Beresford wydał ostry memoryał do generalicyi, w którym konstatuje, że co do floty, którą państwo posiada, nie jest w możności zagwarantować bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii w razie napadu z zewnątrz.

Zawalenie się mostu.

Kolonia. Most nad Renem, który budują, przed południem się zawalił. 14 osób utonęło, 9 ciężko rannych.

Upały w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Wczoraj wskutek upałów 63 osób zmarło na ulicy na udar słoneczny. Mnóstwo fabryk i warsztatów pracuje w nocy tylko, ponieważ praca w dzień stała się niemożebną.

30 milionów kosztów.

Paryż. Według sprawozdania deputowanego Doumera złożonego w Izbie, koszta francuskiej ekspedycyi do Marokka, wynoszą dotychczas 300 mil. franków.

Obłowił się.

Genua. Komisyonerowi firmy jubilerskiej Berault skradziono kufereczek z brylantami wartości 600.000 franków. Komisyoner mieszkał w hotelu i gdy wychodził z niego, wspólnik złodzieja zawołał go do telefonu, a zajętego rozmową okradł jakiś czyhający już na to opryszek.

Niepotrzebny alarm.

Paryż. Do jednej z księgarń paryskich nadeszła depesza donosząca, że „Napoleon będzie jutro w Paryżu — obróbcie prasę“.

Policya domyślając się jakiegoś zamachu stanu, zmobilizowała garnizon, a nadto nad belgijską granicą (telegram pochodził z Brukseli) wzmocniono posterunki. Aż pokazało się, że chodzi tu o dzieło Berly'ego o Napoleonie „Etapes douloureuses“. Sprawa ta budzi w Paryżu olbrzymią wesołość i drwiny ze rządu.

KRONIKA.

Z „Sokoła Macierzy“. Zabawy na boisku sokolem odbywają się w dalszym ciągu codziennie od 4—8 wieczorem. Z powodu wyjazdu znacznej ilości młodzieży szkolnej na wakacye mogą być przyjęci do drużyn zabawowych ci uczniowie, którzy pozostali we Lwowie. Opłat nie pobiera się żadnych, ani z tytułu wpisowego ani za używanie przyborów do gier. Zgłaszać należy się u kierownika boiska codziennie w wyżej oznaczonym czasie. — Na boisku są także urządzone dwa korty tenisowe dla publiczności, które wynajmować można za skromną opłatą bądź w stale oznaczonych dniach i godzinach, bądź też przygodnie. Mający chęć ćwiczyć się w jeździe na rowerze, tak mężczyźni, jak kobiety, mogą korzystać z rowerów za bardzo nizką opłatą. — Członkowie towarzystwa mogą również odbywać wszelkie ćwiczenia w osobnych godzinach po poprzedniem porozumieniu się z kierownikiem boiska.

Wycieczka do Czech i Saksonii. Akad. Klub Turystyczny we Lwowie urządza w ostatnich dniach lipca dwutygodniową wycieczkę do Czech i Saksonii. W programie zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze (3 dni), Saskiej Szwajcaryi (3 dni), Drezna i tamtejszej wystawy Sztuki (2 dni), Lipska (1 dzień); za powrotem 4-dniowa wycieczka w Sudety z wyjściem na Śnieżkę (1603 m) i zwiedzenie Wrocławia (1 dzień).

Wycieczka wyruszy ze Lwowa pociągiem osobowym o godz. 11·15 w nocy w piątek d. 24. lipca (z Krakowa 25. lipca o godz. 9·20 rano). Powrót prawdopodobnie w niedzielę 9. sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także niecztonkowie za opłatą 3 koron na rzecz klubu, tak panowie jak i panie. Koszta podróży koleją tam i napowrót wyniosą około 60 koron — koszta ogólne wycieczki wraz z podróżą 120—150 koron od osoby. Zgłaszać się można najpóźniej do 22. lipca pod adresem Akad. Klub Turystyczny, Lwów — Dom Akademicki. Wycieczkę prowadzić będzie przewodniczący klubu dr. M. Orłowicz.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i masarzy we Lwowie, odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“ we Lwowie dnia 7. lipca b. r. Na posiedzeniu tem oprócz spraw natury administracyjnej, dokonano wyboru członków do komisyi egzaminacyjnej dla egzaminów czeladniczych, jak również przeprowadzono wybory przełożeństwa i wydziału Stowarzyszenia. Przełożonym został wybrany pan Józef Kotowicz masarz, jego zastępcą p. Jan Szewczuk, na okres trzyletni.

Trzeci wieczór G. Fiszera z powodu dorocznej restauracyi w Teatrze miejskim, odbędzie się w „Sokole“ w sobotę dnia 11. lipca. Na program złożą się najweselsze monologi, między innymi po raz pierwszy „Pan Szampanier“, właściciel kawiarni nocnej. Ceny miejsc (tylko do siedzenia) od 1 K do 2 K 80 h. Orkiestra 30 p. p. kapelmistrz p. Roll. Bilety już od dziś sprzedaje cukiernia Bienieckiego, ul. Karola Ludwika.

W sprawie strejku introligatorów otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcya! We wczorajszym numerze *Wieku Nowego* Nr. 2102, pojawiła się notatka w kronice, inspirowana prawdopodobnie ze strony „towarzyszy“, w której powiedziano, że strajk introligatorów trwa dalej wobec oświadczenia strejkujących, z u p e ł n i e z r e s z t ą s ł u s z n e g o, że o ich losie decydować może tylko organizacya, a nie Zgromadzenie towarzyszy, do którego prócz introligatorów należą również i szczotkarze, grzebieniarze, powroźnicy, tokarze itp. zawody, niemające z introligatorami nic wspólnego“.

W interesie prawdy należy notatkę tę cokolwiek sprostować.

Pp. pracodawcy opierając się na postanowieniach ustawy przemysłowej z dnia 5. lutego 1907 §. 120 b, ust. e, zażądali w drodze legalnej zwołania Zgromadzenia Towarzyszy, jako jedynie uprawnionej reprezentacyi do traktowania, do której wszyscy robotnicy danego stowarzyszenia muszą należeć bez względu na zapatrywania polityczne.

Ponieważ jednak kierownikami strejku ze strony organizacyi zawodowej są „towarzysze“, nic albo bardzo mało z introligatorstwem mający wspólnego, gdyż jeden krawiec i jeden były introligator, więc naturalnie „prowodyrzy“ ci niemieliby w razie zwołania Zgromadzenia Towarzyszy żadnego decydującego głosu.

Po zatem zauważyć należy, że do zgromadzenia towarzyszy należą również robotnicy, którzy niekoniecznie są zwolennikami czerwonego sztandaru i gdyby się rozchodziło o formalną uchwałę tegoż zgromadzenia, to jeszcze niewiadomo jakby ona wypadła.

Tłumaczenie się zaś, że do zgromadzenia towarzyszy introligatorów należą szczotkarze, grzebieniarze, pozłotnicy i t. p. nie wytrzymuje zgoła krytyki, gdyż tych ostatnich zawodów w Stowarzyszeniu przemysłowem niema więcej jak 10—20 %, więc pp. introligatorzy zawsze mogą w każdym wypadku uzyskać statutem wymaganą większość.

Gdyby nawet ci robotnicy innych zawodów nie jawili się na zgromadzeniu, to niema obawy zdekompletowania zgromadzenia, gdyż w myśl statutu, potrzebną jest tylko jedna trzecia część członków do kompletu.

Inna tedy jest rzecz, która powoduje pp. „prowodyrów“ do zmuszenia pracodawców do traktowania z organizacyą zawodową. Chodzi tu o zasadę.

Jest bowiem obawa, że gdyby przeciw socyalistycznym organizacyom zawodowym przedstawić należycie i silnie zorganizowane zgromadzenia towarzyszy, to w takim razie musiałaby cokolwiek zblednąć czerwona gwiazda organizacyj zawodowych a i fundusze robotników idące na utrzymanie organizacyi zawodowych pozostałyby wśród robotników miejscowych na cele produktywniejsze.

Juliusz Starkel
sekretarz Izby rękodzielniczej.

Internat pol. Tow. pedag. we Lwowie im. M. Reya, mieścił w b. r. szk. 25 wychowanków, uczniów szkół średnich, z których 21 otrzymało postęp dobry, 4 poprawkę z jednego przedmiotu. Na 10 wolnych miejsc (wskutek rozszerzenia zakładu) ogłasza się się niniejszem konkurs. Zgłoszenia pod adresem dyrekcyi, ul. Zyblikiewicza 26.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Sprzedam śliczną kapę na poduszkę (imitacya aplikacyi). Adres w Admin Gońca. 662

Poszukuje się opieki rodzicielskiej dla 6-miesięcznego chłopczyka u rodziny bezdzietnej, lub gdzie małe dzieci, za 20 koron miesięcznie, zaraz. Zgłoszenia do Administr. Gońca, Wałowa 6, pod „Opieka“. 683

Handel papierowo-galanteryjny na prowincyi, elegancko urządzony na dogodnych warunkach do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Wałowa 6, pod „Okazya“, pisemne. 674

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczni do nauki — oraz zakupi zbite lustra.

Krawczyni zdolna z krojem wyjedzie na prowincyę, najchętniej na wieś na czas wakacyi. Wymagania skromne. — Szyje także bieliznę. Zgłoszenia do Administr. Gońca Wałowa 6, pod „T. M.“ 671

Bilety wizytowe najpiękniej, najtaniej i najszybciej wykonuje **Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.**

Osoba inteligentna wszechstronnie wykształcona objęłaby zarząd domu, ewentualnie jako towarzyszka lub opiekunka nad dziećmi, tylko w domu arystokratycznym Najchętniej u starszego kawalera lub wdowca. — Lwów wykluczony. Rosya, Niemcy pożądane. Zgłoszenia: „Elza“ — Lwów, Administracya „Gońca“, Wałowa 6. 661

Uczeń V. klasy szkoły realnej poszukuje odpowiedniej lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Najchętniej na prowincyi. Zgłoszenia pod Zygmunt S. poste-rest. Lwów. 673

MASŁO deserowe po 1 kor. 20 h.
KONSUMCYA
Lwów, ulica Ruska 20. 322

Cztery pomieszkań, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

Pokój i kuchnia z całem urządzeniem od 15-go lipca za małą opłatą dla inteligentnej osoby do wynajęcia. — Fortepian w domu. Adres w Admin. Gońca, Wałowa 6. 643

Motor ssącogazowy

20—25 konny, używany, lecz w dobrym stanie, jakoteż 2 kamienie i walec kupię. — Żądam nizką cenę, natomiast płacę odrazu gotówką. — Chciałbym motor w ruchu widzieć. Oferty: „Motor ssącogazowy A. K. Z.“ do biura Plohna, Lwów. 675

Osoba inteligentna, władająca językiem niemieckim, polskim, francuskim w słowie i piśmie poszukuje posadę biurową, najchętniej jako kasyerka w większym sklepie. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod E. N., ul. Wałowa 6. 663

Mieszkanko ładne, blizko tramwaju — 3 pokoje balkon, łazienka, kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia przy ul. Elizy Orzeszkowej l. 6. 678

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10“, główna poczta. 662

Wózki dziecinne od najpojedynczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Maturzysta przyjmie zaraz lekcyę lub odpowiednie zajęcie. Najchętniej we Lwowie. Poste-restante St. 51 Lwów. 645

— WIELKI WYBÓR
PERFUMERYI
francuskiej i angielskiej
poleca pierwszorzędny Zakład
— FRYZYERSKI —
W. DZIAMSKIEGO
LWÓW, RÓG PLACU BERNARDYŃSKIEGO i HALICKIEGO.

Numer telefonu 686.

Spółka kredytowa Budowniczych

stowarzyszenie zarejestrow. z ogran. poręką
we Lwowie, Kościuszki 18, parter.

Dostarcza swoim członkom wszelkich materyałów budowlanych wagonowo i w różnych ilościach jako to: wapno, cegłę, cement, gips, wapno hydrauliczne, drzewo budulcowe, żelazo, blachę, piece kaflowe cegłę i glinę ogniotrwałą, płytki kamionkowe, cementowe wyroby, asfaltowe wyroby, kamień tarnopolski, trembowelski, polański i demiański, patentowane drzwiczki kominowe i wentylacye, powielacze ciepła do pieców, oszczędzające 50 procent paliwa, płyty słomiane i gipsowe, posadzki deszczułkowe i ksylolitowe nieprzemakalne itd. — Od udziałów płaci dywidendę; dotychczas płaciła zawsze 5% — Z czystych zysków tworzy fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po członkach. — Statuty, wszelkie ceny i wyjaśnienia udziela zawsze najchętniej **Zarząd.**

441

Urzędownie zatwierdzone

Lwowskie Biuro Adresowe

we Lwowie, ulica Leona Sapiehy l. 61.

Dostarcza Adresów osób prywatnych i firm lwowskich, za opłatą: od interesantów miejscowych 30 halerzy, z prowincyi 1 kor., z Królestwa i Rosyi 50 kop., Księstwa Poznańskiego i Niemiec 1 Mrk. Adresy sprawdza na miejscu specyalny personal. Należytość przyjmuje się także w markach pocztowych. 587

Cabaret Bristol

Wspaniały senzacyjny program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bélla Laszky i t p. 637
Początek o godzinie 10-tej wieczór.

:Dwóch chłopców:

zostanie zaraz przyjętych do Administracyi „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17.

Zakład masarsko-wędliniarski Adolfa Teliczka

Lwów, ulica Akademicka 14, odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu oraz na zeszłorocznej wystawie we Lwowie

otworzył na placu powystawowym

(park stryjski) pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, tudzież kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napojów po cenach jak najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna. 523

Tartarów za Jaremczem.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, udającą się na pobyt letni do TARTAROWA, że 1-go lipca br.
otwieram w domu własnym

PENSYONAT Jasna Polana.

Pokoje z werandami, pięknie urządzone z całem utrzymaniem na dni i miesiące. Obok Handel korzenno-śniadaniowy, oraz towarów mięszanych. — Ceny przystępne. 607

Czesławowie Strzeleccy.

Parcele budowlane

od 5000 kor. w najzdrowszem położeniu we Lwowie, 10 minut do Rynku, przy ulicach od 16—20 metrowych, skanalizowanych w wodociągi i zaopatrzonych w oświetlenie na sprzedaż. Wiadomość pod szyfrą „Interes 90“, poste-rest. Lwów. 613

Mąka potaniała tylko w handlu Leon. Soleckiego, Lwów ulica Batorego 2. 550-3

GIPS

Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
POLECA
J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

Dom piątrowy

w śródmieściu sprzeda zaraz z wolnej ręki na dogodnych warunkach Tow. wzajemnego kredytu we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 1. 648

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

6 koron 50 hal.

wynosi rata na 400 fr. los turecki państwowy. — Razem 36 rat, a do pierwszej raty prosimy dołączyć na stemple i podatek 3 K jednorazowo. — Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień, najbliższe już 1. sierpnia i przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000 franków w złocie. Najniższa wygrana jaka na każdy los paść musi, wynosi 240 fr., wobec tego jest to jedyny los, na którym się nie traci nawet w razie wylosowania najn. wygranę. — Prawo gry już po złożeniu 1. raty zpn. przy ciągnieniu

1-go sierpnia.

Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów ulica Kopernika l. 5 (dom własny). 268

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.48	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę). Serethu. Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.3[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa. Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor. Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.23	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna. Wyżnicy, Nowosielicy. Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła. Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan. Jass, Bukaresztu. Konstantynopola. Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
8.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.0[illegible]	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i illustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.50 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 południu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.20, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1[illegible] przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego